

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcznie 1 zł. z 2-krotną dost. do domu 1.80

Na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1.10

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprowincj.

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

L W O W., ulica Chorążczyń 1. I

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Dezynfekcyja prądów europejskich.

W powieści „Tancred“ napisanej przed pięćdziesięciu kilku laty Disraeli opowiada o pewnej damie angielskiej, która swój umysł skrzętnie nawoziła guanem romansów francuskich.

W literaturze francuskiej panowała wówczas jeszcze pewna rozmaitość.

Wprawdzie od średnich już wieków brakowało naiwnych i swojskich kwiatów naszych łąk, niw i pól, — były jednak inne kwiaty wszelkiej woni i barwy od odurzającej flory cieplarnianej i egzotycznej do mistycznych „fleurs du Calvaire dans un vase athénien“, o których pisze Victor de Laprade. — Było zboże rozmaitego gatunku, mniej ponętne może od kwiatów, ale dostarczające zdrowego i użytecznego pokarmu.

Było wreszcie i guano!

Nie brakło go w żadnym okresie literatury francuskiej, bo od wielu generacji błazeństwo, które tam nazywają „esprit gaulois“ stało się chroniczną przymieszką usposobienia francuskiego a zatem i literatury francuskiej. Ale w ostatnich czasach guano stało się jej prawie wyłącznym wytworem. Od szeregu lat przedstawia się ona jak wielka cuchnąca gnojówka, gdzie wśród rozmaitych fosforescencji i miazmatów wyrabia się kwintesencya zgnilizny: guano.

Jest to towar nader pokupny i sprzedaje się w rozmaitych gatunkach, ażeby zaspokoić wszelkie fantazje i wybrki powonienia i podniebienia.

Ten podkład guanowy przesładuje mnie nawet u tak zwanych spirytualistów francuskich i dlatego nie jestem w stanie zdecydować się, co mi jest bardziej wstrętne, czy rozpusta francuska czy cnota francuska, jak się ona odzwierciedla w nowożytnej literaturze francuskiej. Nawet Bourget, to dla mnie guano zaperfumowane wodą kolońską okliwej i teatralnej sentymentalności klerykalnej.

Towar ten sprzedaje się pod złudną etykietą prawdy i piękna, — prawdy ludzkiej „document humain“, piękna artystycznego „l'art pour l'art“.

Co do prawdy, to wychowany byłem w znanym surowej szkole nauk matematyczno-przyrodniczych, i uczyłem się znaną długo u pozytywistów francuskich, ażeby się dać wziąć na plewę pseudo naukową francuskich spekulatorów literackich. Wolę jej szukać u rzeczywistych adeptów i schylić głowę przed Claude Bernardem, profesorem Charcot lub Pasteurem.

Co do sztuki, to od najmłodszej młodości mam zwyczaj przebywać codziennie choć parę chwil w świecie słonecznym wszystkich biblij światowych i wielkich poetów całego świata, począwszy od Greków i Platona, a kończąc na plejadzie naszych wieszczów.

Przebywając w tym świecie nauczyłem się dwóch rzeczy: 1) że u wszystkich wielkich apostołów świata ostatecznym celem usiłowań, busolą ich duszy, była nie bańka mydlana piękna estetycznego, błyszcząca zewnątrz, a wewnątrz próżna i pryskająca za każdym zetknięciem się z rzeczywistością, ale czyn bohaterski, bo każdy z nich gardził efektem, a pragnął świat przetworzyć na podobieństwo swej szlachetnej duszy.

2) że wniosłe myśli rodzą się tylko w sercu szlachetnym w praktyce obowiązków, w bohaterskim usiłowaniu. Wszystkie najważniejsze prawdy są tylko zrozumiałe przy wysokim nastroju duszy, tak jak szeroki krajobraz roztacza się tylko wstępującemu na wysoki wierzchołek. Są zaś nieprzystępne dla tych, którzy w kałuży pelzają.

Zstępując z tego świata słonecznego do świata dzisiejszych naturalistów, dekadentów i impresjonistów, mam wrażenie jakbym się znalazł naraz w otoczeniu gadów, ślimaków i ropuch, którym mniej więcej brak wszystkich kwalifikacji, ażebym z nich zrobił towarzyszy moich myśli i spółników moich dążeń.

Nietylko, że przyzwyczajony jestem do lepszego towarzystwa, ale przede wszystkim mnie nudzą, bo wszystko u nich tak stare i oklepane.

Partactwo naukowe, ślepotą duchową, nieznamość nabytków cywilizacyjnych i tych nieprzebranych skarbów wiedzy i uczuć, które ludzkość już posiada, brak nastroju i celu, busoli, diapazonu, szerokiego rejestru, modulacji w klawiaturze, rozmaitości i kontrastu a przede wszystkim czystości intencji i tę „Ehrfurcht“ dla rzeczy wzniosłych i boskich, o której mówi Goethe. Ośchłe serca, skurczone mózgi, plugawe życia.

Najdziwniejszą jest pretensja, jakoby ci autorowie coś nowego przynieśli. Ta nowość istnieje

tylko dla nieuków. Vacuum ich pustych, głów nie zawierających innej bardziej ludzkiej treści, napelnia się tymi modnymi miazmatami.

Ale kto n. p. zna Platona i jego typy tyrań, demagoga, prawnika i sofisty, czyż może uwierzyć, że naturalizm został odkryty onegdaj, kiedy go już przed dwoma tysiącami dwustu laty Platon w tak mistrzowski sposób praktykował, sięgając oprócz tego aż do wyżyn, w których się rozlega muzyka sfer.

To Szekspir, kreśląc Falstaffa i jego towarzyszy, może nie był naturalistą, chociaż mimo tego umiał odkryć „więcej tajemnic pomiędzy niebem i ziemią, aniżeli się śniło w jakiegokolwiek filozofii“.

A któż wierniej podpatrzył wszystkie chucie zwierzęcia ludzkiego od Mefistofelesa, ale Goethe również przechodzi przez wszystkie rejestra myśli i uczuć ludzkich: *Vom Himmel durch die Welt zur Hölle*.

A sen senatora rosyjskiego w „Dziadach“, czy to nie najczystszy naturalizm? Czyby naturalista, który to napisał, nie potrafił oddać wszystkich Rougon'ów i Macquart'ów, gdyby go takie ścierwo ludzkie dostatecznie mogło zainteresować. Ale ten naturalizm, to tylko mikroskopijna część geniuszu Mickiewicza, unoszącego nas na skrzydłach orlich w przestwory zaświata i nauczającego, w jaki sposób bohaterstwo ludzkie może walczyć ze ślepym fatalizmem materii.

Dlatego też cała ta modna literatura jest dla mnie w słowach Hamleta taka „nudna, zużyta, płaska i jałowa“.

Nawet arcymistrz, pod którego powagę się ta szkoła samozwańczo podszywa, Taine, nie literat ale mąż rzeczywistej i wszechstronnej nauki, przed którego pracą i wiedzą staje z podziwieniem, skazał się na jałowość, bo skutkiem przesadów naukowych zapomniał o dwoistości natury ludzkiej i o ciągłej walce zła z dobrem w duszy każdego człowieka. Psychologia pierwszego lepszego prostaczka, który zasłyszal o aniele stróżu i szatanie kusicieli jest prawdziwszą od arcypsychologa obecnej nauki francuskiej, który skutkiem swojego fałszywego założenia z wielkim mozolem napisał z najprawdziwszych materiałów najfałszywszą historję własnego narodu, a w życiorysie Napoleona stworzył dziwolaga, sprzeczny z wszelkimi prawdami rozwoju duchowego.

Największym już hurtownym fabrykantem tego guana literackiego jest Zola.

Nie wchodzę w jego stosunek do sprawy Dreyfusa i prawie nie śmiem mieć nadziei, żeby w zgangrenowanej Francji tegoczesnej armia francuska miała być jedyną instytucją niepokalaną, choćbym tego gorąco pragnął.

Ale moja opinia o Zoli jest wyrobiona od dawna. Na dnie jego oschłego serca widzę pieniądze i reklamę. Jako zręczny aferzysta umie on bić w bęben własnego rozgłosu i przerabiać na monetę każde polechtanie zmysłów i każdy dreszcz nerwowości.

Wyobrażam go sobie jak nadętą i jadowitą ropuchę, która ślini i owrzodza wszystko czego się dotyka.

Jego dzieła są jednym ciągiem potwarzy wielkiego niegdyś i szlachetnego narodu, Francji z pieśni Rolanda, z wojen krzyżowych, Francji Ludwika św. i Dziewicy Orleańskiej, Francji Napoleona. Napisał 20 tomów, ażeby przedstawić demoralizację swego kraju pod trzecim cesarstwem. Ale on sam piszący jest najkolosalniejszym okazem tej demoralizacji. Opisał „la bête humaine“, ale on sam jest pierwowzorem zwierzęcia ludzkiego, w którym dusza już zanikła, a nie pozostało nic wyższego od nerwów.

Do napiętnowania jego wpływu najstosowniej jest znany ustęp z *Przedświtu*, zaczynający się: „Nie znam na was hańby słowa“, a chcę przypuszczać, że się coś szlachetniejszego od mody antysemitkiej budzi w młodzieży francuskiej, jeżeli stosuje do Zoli jedyną krytykę, na którą on i jego plugawe dzieła zasługują: *Conspuez Zola!* „Plwajcie na Zolę“ w czym im z całego serca wtóruję.

Jest inna jeszcze poważniejsza strona tego przedmiotu.

Wszystkie prądy europejskie prędzej czy później dostają się do nas. Tak musi być i dobrze, że tak jest.

Ale każdy prąd cywilizacyjny niesie z sobą równocześnie pierwiastki siły i pierwiastki zarazy.

Ztąd fatalna konieczność, że naród, który nie umie sobie przyswoić sił cywilizacyjnych, ginie na zarazę cywilizacji. Ci więc, którzy stoją na straży tradycji narodowych, powinni zaprowadzić, że tak powiem, kwarantannę moralną, desinfekcyonować prądy europejskie, ażeby tylko ich zdrowe pierwiastki się do nas dostały i wyszły na pożytek, a nie na zgubę.

Nie o to chodzi, żeby płynąć z lada jakim prądem, ale przeciwnie, żeby z niego dobierać pokarmu dla naszego własnego organizmu narodowego, któryby zwał się bez takiego pożywienia, ale któryby zatrił swą samodzielność, gdyby się mu dał unieść.

Słowo Polskie ma właśnie być organem tych, którzy są równocześnie patryotami polskimi, a których myśl obejmuje widnokręgi europejskie. Dlatego nam przede wszystkim wypada witać każdą zdobycz cywilizacyjną, ale też przestrzegać przed każdą zarazą światową.

A zaraza się szerzy i z bolem widzę naszą szlachetną młodzież nieraz pod jej wpływem i chorą na duszy i na ciele.

W literaturze naszej prądy francuskie słabym odbijają się echem, bo instynkt narodowy znaną silnie przemawia, ażeby idealizować fiakierskie przygody pani Bovary, współczuć z Salambo lubieżnie opasaną splotami węży, unosić się nad ekstazami kotów na dachu u Beaudelaire'a, lub tajemnicami stajni zarodowej u Zoli.

Ale molochem, pożerającym mnóstwo obiecującej młodzieży obu płci, jest to cyganeria literacko-artystyczna, której moda i praktyka zawitała wraz z obecną literaturą francuską, jakby literat lub artysta nie mógł być porządnym i uczciwym człowiekiem.

Parę słów przestrogi więc w celu wyzwolenia szlachetnych instynktów narodu polskiego z pod uroku epidemii moralnej, już grasującej między nami.

Trucizna przemycza się pod hasłem piękna estetycznego. Hasło to bałamuci nie jeden umysł świeży, który wyobraża sobie, że idzie w kierunku postępu i rozwoju.

Asumpt do tych uwag biorę z artykułu drukowanego onegdaj (Nr. 37 poranny) w *Słowie Polskim*, w którym p. Tadeusz Konczyński wita Gabryela d'Annunzio, jako dowód, że potężny duch odrodzenia poczyną wstrząsać literaturą włoską.

Ja w tym samym pisarzu, którego dusza musiała pochodzić z Sodomy i Gomory, chociaż cielsko urodziło się we Włoszech, widzę dowód nie odrodzenia, ale największej demoralizacji i widzę wytłumaczenie haniebnej klęski Włochów pod Aduą i zapowiedź czasów, w których jaki nowy bicz boży strąca znikczemniałe hufce niegodnych potomków dawnych władców orbis et urbis.

Muszę więc choć w krótkości wykazać zabalamucenie młodego Polaka, od którego bym się czegoś lepszego spodziewał, bo przecież rodzice dali mu symboliczne imię Tadeusz, imię Rejtana i Kościuszki, a nazwisko kończy się na — ski, musi więc oznaczać, że gdzieś na dnie serca znajdują się pierwiastki szlachetności i bohaterstwa.

Zwracam więc jego uwagę, że życiorys d'Annunzio, który sam podaje, udowadnia, że ten bohater odrodzenia, to dziecko starożytnej Hellady, jak pisze, już za wczesnej młodości był skończonym cyganem, który jak nędzny „Graeculus“ u Juwenala już zgnił zanim jeszcze dojrzał.

Nie tak Plato opisuje Efebów greckich, których główną cechą była *aidos* — wstyd. Tem mniej mógł być potomkiem starożytnych Rzymian, gdzie *nota censoria* wywoływała nawet u senatorów skarconych *rubor*, rumieniec wstydu.

D'Annunzio wcześniej przestał się rumienić.

To nie dziecko Hellady, ale *ami cochon* cyganów francuskich, jak Maupassant, których zasługą przeznaczeniem jest, albo zginąć na barłogu, albo dostać się do czukbów.

Zgnilizna zaszczepiona w młodości, to zwichnięcie całego życia i skaza prawie nieuleczalna.

Nie taką młodość mieli nasi „promieniści“ w Wilnie, nie taką była młodość „chmurna i górna“ naszego Adama.

Jako rzekomy syn Hellady d'Annunzio uprawia kult piękna dla piękna. Nie szukali Grecy piękna, kiedy gromili Persów i bronili niepodległości swej ojczyzny. Ale dopóki trwał bohaterski nastrój, to nie chcący wszystkie płody ich ducha przyoblekały szatę nieśmiertelnej piękności. Piękno, jak szczęście, tylko tym przychodzi niechcący, jako konieczna forma szlachetnej treści, którzy ich nie szukając, naturę ludzką do wyższego stopnia doskonałości dźwignęli. Szukaj bohaterstwa i doskonałości, a będziesz miał piękno i szczęście. Pogoń zaś za szczęściem, to najpewniejsza droga do pesymizmu, pogoń za pięknem — do pozycji teatralnej i blizchru scenicznego.

Nie o piękności estetycznej nasi „promieniści“ rozprawiali, ale o odbudowaniu Ojczyzny. To było źródłem ich natchnienia. Młodego Polaka, któryby od tego nie zaczął, nie chcę znać, rełki bym mu nie podał, w domu nie ścierpił, ażeby jego nieczyste tchnienie nie kalało powietrza w moim otoczeniu.

Jeżeli p. Koneczyński chce zrozumieć różnicę pomiędzy poezją zgnilizny a poezją bohatera, niech jeszcze raz przeczyta wiersze, które sam cytuję, jako próbki wyższych ideałów d'Annunzia, zaczynające się od słów „O, umierająca duszo!“ a kończące się refleksją: „Człowiecze, to twój los, że potem wszystkim, co cię niegdyś rozpałało, pozostaje ci tylko niewyraźny, przykry smak. Niema żadnej obrony przeciw losom. W ciele i duszy musi śmierć wszystko zniszczyć“.

Niech potem przeczyta w tłumaczeniu Mickiewicza ustęp z Gaura Byrona (Tom IV, str. 9, wyd. 1888, Paryż-Lwów), zaczynający się od podobnego obrazu „Kto na śmiertelnym ogląda posłaniu“, a kończący się na słowach „że nikt nie zagrzebie ducha swobody — chyba on sam siebie, bo własne tylko upodlenie ducha ugina wolnych szyję do łańcucha“.

Po przeczytaniu Byrona w szacie Mickiewicza prawdopodobnie nie odważy się cytować d'Annunzia przypisać świętego miana poezji, nie odważy się nazwać tego wynurzeniami serca wzdychającego do wyższych ideałów, co się raczej przedstawia jako wymioty zepsutego żołądka.

Wzywam p. Koneczyńskiego, niech przypomni sobie Mickiewicza a może niech jeszcze przeczyta we Fichtego: „Reden an die deutsche Nation“ o żywotnej potrzebie duszy szlachetnej przywiązania się do spraw nieśmiertelnych i niech jeszcze raz napisze ocenę d'Annunzia w tem nowem oświeceniu.

Jeszcze zapytam się, czyby ważył się czytać niechlujne elukubracje d'Annunzia swej matce lub siostrze, lub w towarzystwie Tomasza Zana, Czeszota, Adama Mickiewicza, Maryli Wereszczakówny i Feli Filaretów?

Ale może czuje, że to by był przysmak godny króla Stanisława Augusta, jego kochanek i smakoszy estetycznych z jego obiadów czwartkowych, lub też nowoczesnych admiratorów i naśladowców rozumu stanu kochanka Katarzyny, który, tak samo jak d'Annunzio, doświadczył, że wszystkie ludzkie upojenia kończą się przykrym smakiem w ustach, tak że w końcu musiano mu talerze smarować *assa-fetida*.

Nastrój poetów stanisławowskich chwilami sięga wyziny obecnych naturalistów. Zachwyt na widok wanny, w której się jakaś piękność warszawska kąpała „O wodo, gdybyś ty czucie miała“ godzien węża Flauberta, kotów Beaudelaire'a i buhajów Żoli.

Ale takiej *Assa-fetidy* do jakiej można porównać romanse d'Annunzia nawet w tej epoce upadku i podłości nie było.

Mickiewicz w prelekcjach robi głęboką uwagę, że nastrój poetów Stanisławowskich, to co on nazywa tonem, o wiele był niższym od tonu Dzierżawina i poetów rosyjskich. W walce duchów zatem, jeszcze przed walką ożreń, sprawa polska już była przegrana.

Nie możemy marzyć kiedykolwiek o wyższości materialnej. Starajmy się przynajmniej o wyższość duchową.

W zebranej sile jednostek leży siła narodu. Nie jest obojętnem jak się jakakolwiek jednostka zdecyduje, czy się przyłączy do nikczemnej kompanii dworaków Stanisława Augusta, czy do hufców „promienistych“, walczących za odrodzeniem narodu.

Każdy emisariusz demoralizacji jest z piekła rodem. A wszystkich takich, podobnie jak młodzież francuska woła: *Conspuez Zola!* jabym w słowach Krasieńskiego

jak zemsty jęzga wściekła
gnał ich biczem żmij do piekła.

Piast.

Adres Sejmu czeskiego.

Uchwalony przez komisję adresową Sejmu czeskiego projekt adresu, formą i treścią różni się znacznie od adresu, uchwalonego przez Sejm galicyjski.

Co do formy — jest on znacznie dłuższy i więcej wchodzi w szczegóły, ze względu zaś, że prócz adresu ma być uchwalone wysłanie deputacji z jubileuszowym hołdem, ustepy homagiálne wypadły o wiele krócej, niż w adresie galicyjskim.

Co do treści — główna myśl przewodnia adresu czeskiego jest ta sama, co galicyjskiego: program autonomiczny w miejsce dotychczasowej centralizacji w ustawodawstwie i administracji — dążność do narodowego pojednania na zasadzie równouprawnienia, przeprowadzonego przez ustawodawstwo krajowe. Ze względu jednak na odrębne stosunki Czech, na zogniskowanie w Czechach głównie tej walki narodowościowej, która zawichrzyła Austrię, ze względu na prawnopolityczne stanowisko, jakie Czechy zajęły w wewnętrznej polityce austriackiej od początku ery konstytucyjnej, musiał adres czeski wypaść inaczej od galicyjskiego. Silne zaakcentowanie niepodzielności królestwa czeskiego i końcowe życzenie koronacji koroną św. Wacława — wyniknęło właśnie z tego odrębnego stanowiska Czech. Większa stanowczość i wypowiedzianie życzeń kraju i jaśniejsze ich określenie, stawiają adres czeski wyżej od galicyjskiego — a z drugiej strony, strony rozwiękłość pewna, w aktach tego rodzaju niepotrzebna, jest w porównaniu z galicyjskim ujemną stroną adresu czeskiego, który miejscami robi wrażenie prawniczego pisma spornego.

W każdym razie z zadowoleniem stwierdzić musimy, iż w myśli przewodniej, zasadniczej, między adresami dwóch największych krajów koronnych nie ma istotnej różnicy.

Za wieleby nam miejsca zajęło podawanie tego aktu w całej jego rozciągłości — wszakże dla jego znaczenia w obecnej, politycznej sytuacji, — podajemy go w możliwie dokładnem streszczeniu.

W homagiálnym ustepie wyraża adres między innymi życzenie, aby się powiodło „państwo W. C. M. bez szkody wyprowadzić z trudności, w jakich się niestety obecnie znajduje“.

„Adres stwierdza, że polityczne stosunki w Radzie państwa zaostriżyły się w sposób, wznęcający obawy. Odnowienie austriacko-węgierskiej ugody, która według prawa i siuszości przynieść miała tej połowie monarchii ulgę w dotkliwych ciężarach — doznało przeszkody. Izba poselska stała się widownią bezprzykładowych stosunków. Zasada większości, bez której parlamentaryzm nie jest możliwym, została pogwałcona, a Izba poselska, której i tak więcej zadań poruczono, niż w czasach spokojnych spełnić może, stała się zupełnie niezdolną do pracy ustawodawczej. Narodowe walki doszły do tego stopnia roznamienienia, że poważnemi obawami napędzić muszą każdego, kto w narodowej walce nie szuka niczego innego, jak tylko walki o równe prawo, o sprawiedliwość, o swobodny rozwój każdego narodu na wszelkich polach duchowej i materialnej pracy. A podczas gdy oba narody, od wieków królestwo Czech zamieszkuje, żyją w nieprzyjaźni, niknie ekonomiczna siła tego tak bogatego kraju. Adres szczegółowo omawia upadek rolnictwa pod konkurencją zamorską — klęski pochodzące z braku regulacji wód — upadek rzemiosł — daremne wyczekiwanie klasy robo-

tniczej na dalszy rozwój ustawodawstwa socyalnego. Ekonomiczny niedostatek jest tak wielki, że kraj jest zmuszony do zaciągania coraz większych długów, ażeby pokrywać coraz wzrastające niedobory w zwyczajnych wydatkach. Sejm czeski pragnąłby uczynić ze swej strony, co tylko możliwe ku rozwiązaniu tych trudnych zagadnień, ale „skutkiem zbyt ograniczonej ustawodawczej kompetencji, zupełnie niedostatecznego wpływu na administrację państwa w granicach swych ustawodawczych uprawnień i z powodu braku samoistnych dochodów podatkowych, jego dobra chęć pozostaje bezowocną“.

„Sejm jest silnie przekonany, że największą część winy tych wszystkich trudności, z jakimi mają do walczenia zastąpione w Radzie państwa królestwa i kraje, ponosi centralizm, nienaturalny w państwie tak różnorodnem“. Centralizm zaostriżył walki narodowościowe. Dążenie do utrwalenia centralizmu sprawiło, że Sejmom odebrano prawo wyboru posłów do Rady państwa. Zamiast żeby królestwa i kraje swoje sprawy wedle historycznego swego rozwoju i swojej ekonomicznej i socyalnej odrębności samodzielnie urządziły, a w centralnej reprezentacji jedynie załatwiały sprawy, naprawdę wszystkim wspólne, kwestye mocarstwowego stanowiska monarchii i wszelkie ekonomiczne i socyalno-polityczne zadania nowożytnego państwa — została kompetencja Rady państwa przeiadowana, a jej ustawodawcza działalność stała się niedostateczną i niezadawalną. Nadmierna centralizacja uniemożliwia należyte spełnianie zadań administracji, która niezdolna jest do indywidualizowania, do uwzględniania odrębnych stosunków krajów, do pozbycia się cechy biurokratyzmu.

Sejm królestwa czeskiego uznaje właśnie teraz swoim obowiązkiem oświadczyć, że w niezłomnej wierności trwa przy nieprzedawnionych prawach królestwa Czech, jak one najuroczyściej w sankcji pragmatycznej wlicznych przysięgach koronacyjnych, a także i w nowszych aktach państwowych stwierdzone zostały. Nie zapominając o ustawodawczych i administracyjnych urządzeniach, jakie od r. 1749 zostały zaprowadzone, stoi Sejm wiernie przy niezaprzeczalnem prawie królestwa Czech do samodzielnego ustawodawstwa i administracji. Ale wierny swemu prawnopństwowemu stanowisku a przekonany, że wyrównanie stosunku między prawami królestwa Czech, a obecnym stanem rzeczy bez przyzwolenia Sejmu osiągnętem być nie może — nie zaprzeczał Sejm nigdy potrzeby wspólnej reprezentacji dla prawdziwie wspólnych spraw. Ale i w granicach obecnej konstytucji oświadcza, że swego prawa wysyłania swych reprezentantów do Rady państwa nie zrzekł się i rzec się nie myśli. Przeciwnie, dla wyjścia z ciężkiego położenia, w jakim się Rada państwa znajduje, byłoby bardzo pożądanem, powrócić do wyboru Rady państwa przez Sejmy „naturalnie, z koniecznem uwzględnieniem nowych stosunków i z należytem ubezpieczeniem narodowych mniejszości“.

Adres podnosi dalej konieczność decentralizacji administracyjnej i reformy finansów krajowych, przez zaprowadzenie samoistnych, a do rozwoju zdolnych krajowych dochodów podatkowych — poczem przechodząc znowu do walki narodowościowej w Czechach — oświadcza: „Sejm uczuwa silnie narodową walkę, która obu narodom tak ciężką przynosi szkodę. Przekonany, że narodowe kwe-

Spis „Tek rzymskich“.

Na biurkach posłów naszych leży od kilku dni niewielka broszurka o 12 stronach, zatytułowana „Spis Tek rzymskich“. Tytuł skromny, niewiele mówi. Co to są Teki rzymskie? Rzuciwszy okiem na proszurę, dowiadujemy się, że jest to wykaz rezultatów dwunastoletnich prac t. zw. „Ekspedycji rzymskiej“ to jest misji polskich historyków, wysyłanych co roku od 1886 do archiwum watykańskiego, celem badania tam i gromadzenia źródeł do dziejów polskich. Rozpoczęta prywatnymi środkami praca badania największego w Europie archiwum, przeszła wnet na budżet wydatków krajowych. Sejm nasz poczuł, że jego to obowiązkiem zapewnić nauce polskiej reprezentację tam, gdzie jest prawdziwy *concursus gentium*, gdzie rok rocznie spieszą wysyłani przez swe rządy uczeni wszystkich cywilizowanych narodów, by z przysypanych pyłem wiekowym poważnych kodeksów, czerpać pierwszorzędne znaczenia wiadomości o dawno ubiegłych dziejach. Od lat trzynastu już Polacy zajmują tam zaszczytne miejsce; nie są tam nowicuszami ani intruzami, polska „Ekspedycja rzymska“ ma już swoją przeszłość. Godzi się ją w krótkości opowiedzieć, aby to, czem się pochłubić może nasza nauka, nie uszło uwagi i pamięci polskiej publiczności.

W 1885 r. wysłała komisja historyczna Akademii umiejętności w Krakowie dwóch młodych historyków, pp. Abrahama i Dembińskiego z misją najogólniejszego rozpatrzenia się w niedawno przedtem

otwartem Archiwum watykańskim, przejrzania i oznaczenia działów tegoż Archiwum, zawierającym rzeczy polskie. Rezultatem bardzo pracowitych poszukiwań obu uczonych, dzisiaj profesorów lwowskiego uniwersytetu, były ich „Sprawozdania o materiałach do dziejów polskich“ — p. Abrahama „w wiekach średnich“ — p. Dembińskiego „w XVI. i XVII. wieku“.

Na podstawie tych przedwstępnych badań zorganizował w 1886 r. prof. Stanisław Smolka ze swych starszych uczniów pierwszą „Ekspedycję rzymską“, do której środków dostarczył, obok Sejmu, przede wszystkim szereg osób prywatnych, dbałych o rozwój nauk historycznych.

Pierwsza ta wyprawa wytknęła drogę następnym i rzuciła fundament główny do zbioru „Tek rzymskich“. W niezwykle wielkiej liczbie — siedmiu — wkroczyli historycy polscy do Archiwum watykańskiego i rozpoczęli pracę od głównego zrebłu rzeczy polskich, znajdujących się tamże, t. j. od Nuncjatury polskiej. Pomińto zatem prawie zupełnie, na razie, wieki średnie, i to nie bez celu. Głuche pogłoski, chodzące wówczas po Watykanie, jakoby Archiwum miało być napowrót zamknięte dla badaczy w obrębie czasów nowszych, nabierały coraz więcej siły. Należało się z tem liczyć i o ile możności jak najspieszniej wyzyskać działy, do których dostęp mógł być z czasem wzbroniony.

Prócz Archiwum watykańskiego pracowano jeszcze w licznych innych archiwach i bibliotekach, a owocem tej pierwszej 8-miesięcznej kampanii było 29 tek o 2659 arkuszach odpisów i wypisów.

Wyprawa następnego roku dorzuciła tek jedenaście o 790 arkuszach — składała się z dwóch tylko uczestników. I tak co roku, dzięki obywatelskiej i patriotycznej ofiarności Sejmu wzrastał zasób naszych źródeł wyzyskiwany z archiwów rzymskich o kilka czy kilkanaście tek, odpowiednio do ilości wysłańców i jakości opracowywanego materiału, aż doszedł z końcem ubiegłego roku do imponującej zaprawdy liczby stu jedenastu tek.

Warto im się bliżej przypatrzeć, jednym choćby rzutem oka, by mieć pojęcie o tej pięknej całości.

Powiedzieliśmy już wyżej, że oddano się głównie badaniu czasów nowszych od XVI. w. począwszy, zostawiając wieki średnie na uboczu. W przeszłym dopiero roku misja prof. Abrahama miała na celu rozpoczęcie systematycznych studiów nad średniowieczem. Misja ta może się pochwalić niespodziewaniem obfitym i pięknym rezultatem. Przywieziono 5 tek, (N. N. 107—111) zawierających w odpisach 244 dokumentów i 3 obszerne akta procesowe, w streszczeniach 373 dokumentów, dalej 528 wypisów i zapisów z suplik i z ksiąg skarbowych; cała zdobycz ekspedycji ubiegłego roku odnosi się przeważnie tylko do XIII. i XIV. wieku. Razem z dawniej już opracowaną teką (Nr. 32) procesu Jana Muskaty, biskupa krakowskiego, mamy 6 tek do wieków średnich.

O wiele obficie przedstawia się dział czasów nowszych. Naprzód wymienić należy trzy teki (1, 2, 3) opisów rozmaitych archiwów, działów archi-

Płótna rumburskie, irlandzkie i holenderskie, stołową bieliznę
Szyfony, szyrtyngi, dymki. — Chustki do nosa płóciennie

poleca najtaniej
MIKOŁAJ LUDWIG
plac Maryacki 1. 8.

stye sporne tylko na gruncie ojczystym rozwiązać się dadzą w sposób pokojowego porozumienia, Sejm ob staje przy kompetencji własnej dla rozwiązania kwestyi narodowej w królestwie Czech. Jeżeli zasada absolutnego równouprawnienia i równowartości obu narodów w zewnętrznej i wewnętrznej służbie administracyjnej będzie przeprowadzona, jeżeli prawo każdego mieszkańca tego kraju do szukania i znalezienia sprawiedliwości w swoim własnym języku u wszystkich władz rządowych, nie dozna zaprzeczenia — jeżeli sprawiedliwej i słusznej reformie wyborczej nie będą czynione przeszkody — wtedy pokój narodowy będzie możliwy i ubezpieczony. Ale jednoś i niepodzielność królestwa Czech jest koniecznym warunkiem pokoju.

Pod koniec zwraca się adres znowu z homagiarnymi uczuciami do Najj. Pana — i wyraża nadzieję, że dla starożytnego królestwa Czech powrócą czasy dawnego blasku i jego historycznego znaczenia — i że oba kraj ten zamieszkujące narody znajdą ten pokój, który jest pragnieniem monarchii. „Oby zostało spełnione gorące życzenie Sejmu królestwa Czech, by wśród zapału obu narodów korona św. Wacława spoczęła na uświęconej głowie W. C. M., a przez to wiekowy, nierozdzielny związek najw. dynastji z królestwem Czech został wzmocniony.“

O ruchu ludowym

na tle stosunków powiatu mieleckiego.

Napisał

Antoni Fibich.

(II.) Ośm lat temu obowiązki prezesa Rady powiatowej objął Stefan Sekowski, a z nim weszła do Rady świeża, pełna energii siła. Działalność tej Rady od samego początku była bardzo skuteczną. Autonomia objęła powiat bez dróg, prawie bez mostów, spichlerze gminne rozszarpane przez niewiadomych dłużników, nie wielką przedstawiały wartość, majątki nieruchome gminne zaatakowane przez przywłaszczycieli, powoli ścieśniały swoje granice. Dzisiaj, pomimo niesłychanej drogocności szutru mamy do 90 km. dróg szutrowanych, które kosztowały do 200.000 zł. a których roczne utrzymanie kosztuje do 10.000 zł. Kilkanaście lat temu hr. Rey własnym swoim kosztem zarządził sporządzenie pierwszych inwentarzy majątków gminnych i wysłedzenie dłużników spichlerzy gminnych. W ten sposób powstał pierwszy związek kas gminnych. Pod energiczną dyrekcyą marszałka Sekowskiego i wskutek gorliwej i umiejętnej pracy lustratora Dziadyka, akcyja sanacyi majątków gminnych szybko postępowała. Kasy gminne wzrosły do sumy 124.000 zł., pobierany procent wynosi mało co nad 6%, prowadzenie ksiąg jest prawidłowe i procenta bywają regularnie spłacane.

Zalesiono nieużytków gminnych 20 morgów. — W roku 1890 sporządzono ponownie, już na zasadzie ksiąg gruntowych inwentarz i kataster majątków gminnych. — Po sprawdzeniu wszystkich granic okazało się, że znaczna część wszystkich gruntów i pastwisk padła ofiarą przywłaszczeń. Przeszło 80 morgów odebrano i oddano gminom częścią w drodze sporów, w których Wydział bezinteresownie interweniował, a przeważnie w drodze dobrowolnej sprzedaży za ogólną sumę 500 zł., która pomnożyła fundusze miejscowych kas gminnych. Pastwiska były też administrowane. Wskutek usilnych starań Wydziału, 16 gmin, celem melioracyi pastwisk, wydzierżawiło z nich przeszło 237 morgów, co im rocznie przynosi przeszło 1500 zł., które znowu idą na pomnożenie funduszy kas gminnych. Po wymierzeniu należytości od ekwiwalentu, okazało się, że wymiar prawie wszędzie był wygórowany, porobiono gminom rekursy, wskutek których ogólny wymiar ekwiwalentu obniżony został o sumę 5455 zł.

walnych, rękopisów, inwentarzy i indeksów Biblioteki Watykańskiej i innych; do nich należy także część ostatniej teki 111, którą niewłaściwie połączono z wypisami z ksiąg skarbowych. — Instrukcyj dawanych z Rzymu nuncyuszom w Polsce przebywającym jest 6 tek (N. N. 4, 5, 48, 49, 50, 86). — Najobfitszym jest dział depesz nuncyuszów z Polski do Rzymu, tek w tym dziale jest 65. (Są to NN. 6—25, 42, 51—67, 74—85, 87—89, 91—100, 105, 106). Depesze te są bezwzględnie pierwszorzędnym materiałem historycznym, zwłaszcza z czasów królów Stefana i Zygmunta III. Połączone z nader licznymi depeszami legatów Possewina, Gaetaniego, Aldobrandiniego i innych, dają te listy nuncyuszów i ich korespondencya polska i zagraniczna dokładną kronicę polityczną tej nieskończonej ważnej i niedość znanej epoki stu przeszło lat od 1578 do 1697. Ten olbrzymi materiał zasługuje przede wszystkim na ogłoszenie i wyzyskanie. Teraz dopiero można i należy zabrać się do poważnego opracowania dziejów Batorego, Zygmunta III. i jego synów, bo to, co nam ekspedycya rzymska w swych tekach do tej epoki przynosi, to już nie luźne przy czynki, lecz całość oświetlona z pewnego punktu widzenia, którą innemi relacyami sprawdzać i kontrolować można.

Ala nie tylko dla historii politycznej i kościelno-politycznej, jak się naturalnie spodziewać trzeba, przynoszą korespondencye nuncyuszów całe pęki światła; nieskończone ważnem źródłem są one również dla historii kultury, dla dziejów obyczajów

Najlepszy to dowód, że i w obecnych stosunkach majątki gminne mogą być należycie administrowane — jeżeli stoją pod troskliwą i bezustanną opieką wydziału, jeżeli mają takiego prezesa, jak pan Sekowski i *last not least* tak zdolnego, pracowitego i prawego sekretarza jak pan Szancki, który od lat przeszło 20 na tem stanowisku z poświęceniem pracuje i któremu w bardzo znacznej części tak pomyslny stan rzeczy zawdzięczać należy.

Prezes Sekowski przeprowadził przy ofiarnej własnej pomocy założenie szkoły koszykarskiej, która się pięknie rozwija, na szkołę rolniczą, mającą się zaprowadzić w Wojsławiu, ofiarował 12 morgów gruntu, jest autorem i referentem projektu statutu emerytalnego dla urzędników rad powiatowych — obecnie przeprowadził wniosek na założenie w Mielcu szpitala z powodu jubileuszu cesarza i pierwszy ofiarował na ten cel znaczny datek, doprowadził do ugody z bankiem włościańskim, w skutek czego uratował od wywłaszczenia kilkadziesiąt gospodarstw włościańskich.

Naumyślnie kreślę tu szczegółowo obraz działalności Rady pow. mieleckiej, aby dobitnie zaznaczyć, że nigdy nie dała powodu do zażaleń — przeciwnie pracuje gorliwie i skutecznie dla dobra ludu. Powinna zatem zbierać uznanie i wdzięczność, a nie zawiść i podejrzenie.

Pomimo to inaczej się działo.

W pismach stronnictwa ludowego, które przecież winny informować czytelników bezstronnie i sprawiedliwie, napadano namiętnie na prezesa za to, że podczas wystawy lwowskiej, urządził znacznym swoim kosztem wycieczkę włościan do Lwowa. Prawda, że pisma te przeważnie zajmują się polemiką osobistą, a nie poważnem traktowaniem spraw ekonomicznych ludowych. Przeszło rok temu przybył do Mielca jako starosta pan Chrzyszczewski i musiał zakazać odbycie wieceu, gdyż nie zachowano formalności ustawą przepisanych. Zjawiły się zaraz artykuły, ziejące przeciw niemu jadem i nienawiścią.

Nigdzie więc może ten stosunek między skuteczną nad ludem pracą a usposobieniem ludu, nie jest tak rażący, jak w mieleckim powiecie. Ogólne przy czyny tego zjawiska już wyżej wyliczyliśmy. Tylko ciemne masy znoszą swą dolę z apatyczną rezygnacyą. Wiadomo, że dzisiaj robotnik fabryczny w Anglii, Francji, Niemczech lepiej jest płatny, lepiej się żywi, mieszka, i okrywa niż przed 50 laty — a pomimo to wówczas nie szemrał, nie narzekał, a dzisiaj nie tylko żąda liczących z sprawiedliwością praw, ale i uprzywilejowanego dla siebie stanowiska, bo mu wyższa oświata otwarła oczy, ale jeszcze nie do tego stopnia, aby wzrok jego był zupełnie jasny, chorobliwą fantazyą i pożądlivością nie zaciemniony.

Dwie gminy powiatu mieleckiego, Cyranka i Trześń, bezpośrednio z sobą sąsiadujące są na małą skalę dowodem powyższej tezy. Mało się różnią co do gleby, co do ilości mieszkańców. Ale Cyranka wzorowo jest administrowana, posiada kasę pożyczkową gminną, kółko rolnicze i sklepik, a zniosła karcznę, tak, że w całej wsi wódkę na lekarstwo nie dostanie — a Trześń posiada licznie uczęszczaną karcznę i licznych pejsatych dobroczyńców, a nie ma ani szkoły, ani kółka, ani kasy gminnej. Zwierzchność gminy w Cyrance i znaczna ilość mieszkańców umie czytać i pisać, a dzieci swoje posyłają do pobliskiej szkoły w Mielcu.

Tak zwierzchność, jak rada gminna i wszyscy mieszkańcy Trześni są analfabetami, a dzieci ich nie mając w miejscu szkoły, wychowane są w tych samych ciemnościach, w jakich rodzice są pogrążeni. Nędzę swoją znoszą cierpliwie. Tylko od czasu do czasu którego z synów wysyłają za ocean, skąd stęskniony wraca do swej ponurej i bagnistej wioski, z zarobkiem kilkuset zł. ale nie z rozjaśnionym umysłem. Za to Cyranka trzyma w Kółku kilka pisemek, korzysta pilnie z swej czytelnicy, znaczną ilość synów posyła do gimnazyów i żywo zajmuje się sprawami

polskiego. Raz lub dwa, w gorętszych czasach trzy razy na tydzień, ba codziennie nawet wychodzą z dworu polskiego, na którym nuncyusz najczęściej przesiedywał, arkuszowe relacye o wszystkim, co u króla, w senacie czy Izbie poselskiej, w mieście czy u biskupa zaszło. Wartość wytlómaczenia lub objaśnienia jakiegos faktu zależy oczywiście od indywidualności piszącego, od jego zdrowego sensu i wytrawności, ale wśród tych dyplomatów Stolicy apostolskiej prawie zawsze spotkać się można z wysoce wykształconym, nierzadko z wyższym umysłem. Depesze Caligarego i Bologuette, korespondencye Comendoniego, Possewina, Annibala z Kapuy, Malaspiny, Jana de Torres, Vidoniego i innych wielce wybitnych dygnitarzy kurji są częstokroć więcej, niż nagim streszczeniem faktu i opowieścią jego przebiegu, wyrastają nieraz do miary memoriału, od którego zależeć mogło niejedno posunięcie na szachownicy politycznej.

Z upadkiem państwa straciliśmy nasze archiwa publiczne; porozdzielane, powywożone, pozamykane, z trudem tylko odżywiać mogą naukę historyczną polską. Zdawałoby się, że powinna ona była skrzepnąć i zamarzeć na zawsze. Że nie zamarała, że więcej niż każda inna gałąź wiedzy krzewi się i rozrasta na polskim pniu, zasługa w tem naszego społeczeństwa. Obok „Tek Naruszewicza“, Tek Golebiowskiego, Tek Lukasa, Tek paryskich, staje dziś w pierwszym rzędzie wspaniały szereg Tek rzymskich.

R.

publicznymi, dostarczając stronnictwu ludowemu licznych adherentów.

Któż więc zrobił chłop z Cyranki, Padwi, Chorzelową i licznych osad z nad Wisły i Wisłoki takim, jakim jest? Całe społeczeństwo polskie, szkoła, książki i dzienniki. Rada powiatowa, obchody patryotyczne, w których liczny bierze udział — cały prąd naszego społeczeństwa, który w nim widzi przyszłość i nadzieję swoją. — Chłop ten tak, jak każdy, co z ciemności wyszedł na dzieńne światło, żądny jest szerszych horyzontów, wieców, politykomanii. — Wie, że wieki działa mu się, że i teraz dzieje mu się jeszcze poniekąd krzywdą, którą mu usłużył pismem w powiększonej potwornie przedstawiają postaci. Sprawozdania poselskie hr. Reya już mu nie wystarczały, pożądał pieprzem przyprawionej potrawy zebrań i związków.

Przed laty ośmiu zgłosiło się kilkunastu włościan do notaryusza w Mielcu z żądaniem, aby się zajął urządzeniem związku chłopskiego i ułożeniem statutu. Zlecił, że nie zwalczył stawianych mu pod tym względem przeszkód. — Chłop był wówczas do pozyskania, naturalnie pod warunkiem, że ten, któremu się odda, będzie sumiennie i pilnie strzegł jego interesów. Potoczek był daleko, ksiądz Stojałowski nie budził dostatecznego zaufania wśród ludu — zjawili się agenci i mernerzy stronnictwa ludowego i objęli ster nad ruchem ludowym w tutejszym powiecie.

Wiadomości polityczne.

Sady p. Nabudatiela. Znany korespondent *St. Petersb. Wied.* pod którym to pseudonimem ukrywa się pułkownik żandarmski Markgrafskij, — rozbiera w jednej z ostatnich korespondencyj stosunki dziennikarskie w Królestwie Polskiem.

Na wstępie autor poświęca dłuższy ustęp działalności gazet galicyjskich: *Nowa Reforma*, *Polak*, *Kuryer Lwowski* i *Przegląd Wszechpolski*. To, że dzienniki te występują przeciwko działalności pism o t. zw. kierunku „ugodowym“, p. N. przypisuje poprostu okoliczności, że w miarę, jak się zmniejsza kółko szowinistów, reprezentanci tego kierunku tracą grunt pod nogami i stają się niepotrzebni.

Dalej p. N. mówi, że w napaściach swych dzienniki powyższe idą dalej nawet niż *Swiet* i *Moskow. Wiedom.*, nie kępując się w oskarżeniach i dodaje, że dzienniki galicyjskie t. zw. obozu liberalno-radikałnego nie cofają się przed oświadczeniem, że: „jeśli rząd rosyjski poczynił na rzecz Polaków szereg ustępstw, to jedynie pod wpływem konieczności, nie zaś za sprawą lojalizmu, zamanifestowanego przez pewien odłam społeczeństwa polskiego, i że system biernego oporu przeciwko rządzeniom państwowym, przyniosłoby więcej korzyści niż działalność „ugodowców“.

Na tę argumentacyę p. N. odpowiada, że łaski udzielone Polakom przez cesarza nie są „nieznaczne“ i że za nie ludność polska żywi głębokie poczucie wdzięczności. Dalej przyznaje zasługi działalności *Słowa i Kraju*, mówi o korzystnej zmianie w tak wpływowych dziennikach, jak *Czas* i *Dziennik Poznański* i dodaje, że praca „ugodowców“ przekonała sfery rządzące, że Polacy nie są tak nieprzejednani, jak o tem myśłano uprzednio, co oczywiście nie pozostało bez wpływu na pewne zarządzenia państwowe w sferze polityki wewnętrznej.

„Tak, panowie nieprzejednani — pisze p. N. — możecie zahamować zbliżenie polsko-rosyjskie tylko na czas jakiś, ale powstrzymać go nie zdołacie. Przyjdzie czas, że przekonacie się sami o bezskuteczności usiłowań waszych, jeśli dotąd nie doszłście do tego przekonania. Obrzucacie błotem ludzi, propagujących wysoki cel, ale błoto to do nich nie dolatuje. Społeczeństwo polskie ceni to, żeście bezprawnie przywłaszczyli sobie monopol patryotyzmu. Wypadki warszawskie wam krwi nieco zepsuły, straciliście równowagę.

Może nowy 100.000.000 kredyt w Poznańskim ochłodzi nieco wasz zapał i gorliwość w podtrzymywaniu ku radości Niemców waśni pomiędzy dwoma narodami pokrewnymi“.

Dalej p. N. informuje czytelników o polemice pomiędzy *Słowem* a *Wiekim* i o braku różnic zasadniczych pomiędzy tymi dziennikami, pomimo zapewnień *Wiek*, że jest inaczej; pisze o *Kuryerze Polskim*, o trudnościach, jakie nowy ten dziennik miał do zwalczenia — o intrygach przeciwko niemu wymierzonych. Zaznaczywszy niezwykle powodzenie, jakim cieszy się ta gazeta (odbijana dzisiaj już w 13.000 egzemplarzach), powiada p. N.: „Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że tak wielkim powodzeniem cieszy się nie żaden sensacyjny świsiek, ale skromna i pokojowo nastrojona gazetka, musimy dojść do wniosku, że w społeczeństwie zachodzi potrzeba wydawnictwa podobnego kierunku i że samo społeczeństwo nastrojone jest pokojowo. To — swego rodzaju barometr polityczny“.

Kandydatura księcia Jerzego. *Pol. Corr.* zaprzecza stanowczo podanej przez *Frankf. Zeit.* wiadomości o zawartej między Anglią, Francją a Rosyą *entente*, celem przeprowadzenia kandydatury ks. Jerzego, nawet wbrew woli innych mocarstw. Nieprawdą jest także, że ambasador rosyjski w Konstantynopolu p. Zinowjew, telegraficznie usiłował skłonić Mikołaja II. do cofnięcia kandydatury księcia Jerzego.

Anglia na wschodzie. Potwierdza się wiadomość, — że Anglia nie stawia ogłoszenia Ta-lien-wan portem wolnym za warunek udzielenia pożyczki Chinom. Prasa konserwatywna ukuła z tego ustępstwa gabinetu londyńskiego broń przeciw rządowi. To cofanie się na całej linii!.. — wołają zewsząd. Lord Salisbury innego jest zdania. Usłużna prasa ministerialna rozpuściła pogłoskę, — że Anglia na pewno nie myślała się nigdy starać o otwarcie Ta-lien-wanu, — a jeżeli to uczyniła z powodu pertraktacji o pożyczkę chińską, — to była z góry przygotowana na cofnięcie się. Dyplomacya angielska zna dobrze kramarską politykę Chin, jej zamilowanie do targów, — to też rozmyślnie wysunęła żądanie, — które postanowiła poświęcić rzekomo tytułem koncesyj.

Naturalnie tłumaczenie wygodne i sprytne, — ale nikt, ani w Anglii, ani w Europie nie daje mu wiary.

KORRESPONDENCJE.

(Oryginalny list „Słowa Polskiego“).

Stanisławów, 14 lutego.

(Wiec ruski).

Obrady sejmowe, to znowu proces znakomitego pisarza, zajmujący umysły całego cywilizowanego świata, odwróciły na chwilę uwagę od spraw najbliższej nas obchodzących i dotyczących spraw naszego podziennego życia społecznego i politycznego.

Oto w ubiegły czwartek odbył się w mieście naszym, w sali teatralnej wiec ruski, na który przybyło bez mała 400 włościan z okolicy, po za tymi zaś garść księży i inteligencji ruskiej.

Przewodniczył ks. Barysz, proboszcz okoliczny, gminy przewodzący ruski, resztę prezydium składali ks. Lewicki z Iwanikówki, Dmytrasz, wójt z Jamnicy i wójt z Międzyborzec Horodyski.

Pierwszy referat wygłosił były poseł sejmowy Huryk, który poddał druzgocącej krytyce działalność stanisławowskiej Rady powiatowej, a to z okazji kończącego się jej Wydziałowi sześćdziesiąt i zbliżających się wyborów.

Jest to swoją drogą jedyna może Rada powiatowa w kraju, której marszałek nie mieszka w powiecie i rządzi w Wydziale kto chce (Przyp. koresp.). Zresztą z dyskusji, jaka się na wiecu wyłoniła i zarzutów podnoszonych przez uczestników wiecu musi się powziąć dziwne, bądź co bądź, o gospodarce tego Wydziału pow. wyobrażenie.

Mowca krytykuje Wydział obecny, który nawet nie respektował uchwał własnych i lekceważył je, wysyłając częstokroć wprost przeciwne sprawozdania do Wydziału krajowego. Na poparcie swojego twierdzenia przytacza fakt, że Rada powiatowa uchwaliła większością 2 głosów zniesienie myta, wynoszącego 18.000 zł. a które lud ponosi, a Wydział powiatowy wysłał sprawozdanie do Wydziału krajowego, w którym ze względu na dobro ludu wyraża chęć utrzymania tego ciężaru. Nadto Wydział zatwierdzał, jak utrzymuje mowca, kontrakty na majątku gminy, nieustawowo sporządzone, zatwierdzał uchwały, pomimo, że zgłaszano przeciw nim protesty.

Na informację Wydziału krajowego w sprawie ulg legalizacyjnych, gdy inne Wydziały powiatowe przychylnie powitały wniosek Sejmu, stanisławowski Wydział powiatowy uznał go za przedczesny, proponując normę ulg najwyższej do 25 zł.

Z dalszych, poważnych zarzutów, zanotować należy wyrażenie żalu, że w sprawie zakupu gruntów pod kolej zajął Wydział stanowisko nieprzychylne dla ludu, co więcej, jeden z urzędników Wydziału powiatowego sam był faktorem i kupcem tych gruntów od włościan, robiąc na nich dobre interesy.

Rewizya katastru również nie zajmował się Wydział rady powiatowej stanisławowskiej, podczas gdy gdzieindziej Wydziały powiatowe z geometrą rządowym sprawdzały rzeczywisty stan gruntów każdej gminy.

Zarzucał dalej mowca Wydziałowi tutejszemu, że w wyborach do Sejmu zajął stanowisko przeciwne woli ludu, a urzędnicy powiatowi spełniali rolę agitatorów.

Szkona kas gminnych przeprowadzano, nieogłębnie i powierzchownie, toż później pokazały się liczne malwersacje w kasach kilku gmin, jak w Żalukwi, Haliczu, Jezupolu, Maryampolu, Knihyńcinie i Zagwoździu, pomimo, że szkona wykazywały zawsze wzorowy porządek.

Mowca przeprowadza krótki pamięciowy rachunek, co kosztują kraj od lat 32 Rady powiatowe, a licząc tylko po 8.000 zł. na jedną, wyprowadza ogólną sumę na 70 milionów zł., nie licząc strat poniesionych przez gminy, wskutek niedbałej kontroli. Gdyby pieniądze tych użyto na oświatę, stworzenie w kraju przemysłu i taniego kredytu, nie byłoby w kraju emigracji i nędzy, jaka lud ruski toczy.

Głos ten podnosi dla przestrogi, wzywając do solidarnego głosowania przy wyborach, w końcu ostrzega przed gminami okrogowemi, mającemi być jego zdaniem tylko stworzeniem nowych synekur, dla ludzi, „co ostatnią krew z ludu chcą wyssać“.

Po przemówieniu Huryka, którego chłopcy frenetycznie oklaskiwali, przemówił ks. Bałusiewicz z Majdanu, który wskazując na sąsiednią Bukowinę, wolną od Rad powiatowych, wniósł o zniesienie ich w naszym kraju, a przydzielenie równocześnie czynności ich urzędnikom odnosnych starostw. Wniosek ten, pomimo protestującego przemówienia ks. Barysza, który uważa Rady powiatowe za instytucje, w których Rusini mogliby bardziej skorzystać i z ich pomocą przetrwać w trudnych warunkach.

społeczną i polityczną, gdyby wybory po ich myśli wypadły. Otóż pomimo tego głosu, wiec uchwalił olbrzymią większością zniesienie Rad powiatowych.

Drugi punkt programu referował ks. Barysz, który mówił o potrzebie politycznej organizacji, stawiając za przykład bodaj organizację polską. Mowca biada nad brakiem patriotyzmu u Rusinów, czego skutkiem jest, że mowa ruska nie rozbrzmiewa na ulicach n. p. Stanisławowa, że „obca“ mowa w sądzie, „obca“ w szkole, „obca“ własna ziemia, a organizacyi stoją na przeszkodzie spory partyjne. Uchwalono na skutek tego przemówienia rezolucję, wzywającą do porzucenia sporów partyjnych, a łączenia się do wspólnej narodowej pracy, oraz do zawiązania stowarzyszenia politycznego, któreby informowało lud ruski o jego sprawach, oraz było szkołą charakterów i przysposabiałoby społeczeństwu ruskiemu tegich ludzi.

Następnie referował Huryk o prestacyach szkolnych i o szkole ludowej nieodpowiadającej dzisiaj wymaganiom i potrzebom ludu ruskiego „i uprawiającej dzisiaj więcej politykę, aniżeli naukę“.

Ks. Strutyński widzi ratunek jedyny w wyznaniowej szkole Ebenchocha i wiec uchwala, że nauczyciel powinien być też wiary i obrządku, jakiego jest większość uczniów w szkole.

Młody człowiek p. Lewicki, podobno prawnik, mówił o położeniu politycznem Austrii i Rusinów w Austrii, poddaje najostrzejszej krytyce autonomistyczny program sejmowy, zwąc go po prostu uciśkiem narodowości ruskiej. Dostało się przy tej okazji najwięcej twórcom adresu do tronu „który tylko odstępcy i zdrajcy narodu ruskiego“ podpisali.

Na wniosek mowcy uchwalono następujące rezolucje:

1. Wiec protestuje przeciwko adresowi, uchwalonemu przez Sejm galicyjski, do tronu, sprzeciwia się rozszerzeniu autonomii kraju, a oświadcza się za autonomią narodowościową, domagając się dla Rusinów osobnego Sejmu, marszałka, namiestnika itd.

2. Wiec domaga się zaprowadzenia powszechnych, tajnych bezpośrednich wyborów do parlamentu.

3. Wiec wyraża cześć i podziękę za światłą i dzielną obronę praw narodu ruskiego posłowi Okuniewskiemu, Nowakowskiemu i Ostapczukowi, pogardę zaś tym posłom, którzy głosowali za adresem.

Imieniem wiecu wreszcie wezwał ks. Barysz posła Winniczuka za głosowanie wbrew woli ludu ruskiego, aby złożył mandat.

Wśród okrzyków na cześć posłów jednych, a „na pohybel“ drugim, rozeszli się wiecownicy w przeświadczeniu podobno, że sprawę narodową ruską posunęli o wielki krok naprzód.

Dr. Y.

KRONIKA.

Lwów, 15 lutego.

Jutro:

- 16 lutego. Środa, *Julianny panny*.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 13 rano, zachód o godzinie 5 minut 16 wieczorem.
- O godz. 7^{1/2} wieczór w teatrze hr. Skarbka: „Dama z kamelią“.
- O godz. 9 wiecz. w Kasyńce miejskiej wieczór z tańcami Bratn. pom. słuch. akadem.
- O godz. 9 wiecz. na Strzelnicy, wieczór z tańcami młodzieży handlowej.

Księżna Sanguszkowa zwiędziła w ubiegłą sobotę w towarzystwie pp.: dyrektora seminarium M. Baranowskiego i okr. inspektora szkolnego Tokarskiego kilka szkół miejskich, w których przygotowywane były obiady dla głodnych dzieci.

Naprzód była księżna obecną w kuchni szkoły gospodarstwa domowego w szkole wydziałowej im. król. Jadwigi, następnie zaś udała się do szkoły im. Staszica, tudzież do szkoły żeńskiej im. Mickiewicza, gdzie właśnie rozdawano obiady ubogiej dziatwie. Pani namiestnikowa okazywała wielkie zainteresowanie się instytucją, która otacza opieką najuboższą dziatwę i rozpytywała się o szczegóły działalności towarzystwa. Ks. Sanguszkowa rozdała przy tej sposobności pomiędzy dziatwę święcone medaliki i 54 książeczek do nabożeństwa. Zarazem oświadczyła pani namiestnikowa chęć zwiedzenia innych jeszcze szkół, gdzie się rozdają obiady dla biednych dzieci i zapowiedziała swą wizytę na przyszłą sobotę w szkole im. św. Marcina i im. Kościuszki.

Z duchowieństwa. Dyec. przemyska. Ks. Stanisław Kulig, wikaryusz katedralny mianowany komendantem w Radymnie. — Instytuowany ks. Jan Burda, wikaryusz z Zaczernia, na probostwo w Stanach. — Przeniesiony ks. Jan Kudła z Radymna na wikaryusza katedralnego do Przemyśla.

Ze sfer kolejowych. Asystent Karol Mucha przeniesiony został ze stanisławowskiej dyrekcji kolejowej do dyrekcji w Insbruku. — Asystent Jan Chudy z lwowskiej dyrekcji kolejowej do Tłumacza. — Marya Ilków i Jadwiga Weberówna przyjęte zostały jako manipulantki w dyrekcji kolejowej w Stanisławowie.

Z armii. Rozkazem do armii nadp. Wirgiliusz Poka przeniesiony z 19 do 32 b. pj.; oficyal intendantury Oskar Toczyński z magazynu we Lwowie do magazynu w Koloszarze.

Z marynarki. Kadet marynarki Robert Zwierkowski przeznaczony został do służby na okręcie wojennym „Habsburg“.

Na cześć Orzeszkowej. W lwowskim „Ognisku Kobiet“ odbył się w tych dniach wieczorek na cześć 30 letniej działalności literackiej Elży Orzeszkowej.

Licznie zebrany członkiniom stowarzyszenia „Ognisko Kobiet“ tudzież zaproszonym gościom przedstawiła p. Vorzimmerowa znaczenie i charakter stowarzyszenia El. Orzeszkowej w literaturze polskiej. Odczyt ten nagrodzony został hucznymi oklaskami. Punktem kulminacyjnym wieczoru było odczytanie nowelki Orzeszkowej p. t. „Co mówił stary klon“. Głębokość myśli nowelki wywarła na obecnych silne wrażenie. Kilkomna deklamacyami, artystycznie wygłoszonymi, zakończono wieczór, który długo pozostanie w pamięci uczestników.

Dobrowolnie zebrane na wieczorze datki w kwocie 7-05 odesłał wydział stowarzyszenia do Krakowa, ofiarując ją na szkołę rzemieślniczą dla kobiet.

Pogrzeb śp. Adolfa Aleksandrowicza odbył się wczoraj popołudniu przy nader licznych udziałach publiczności i świadczył o sympatii, jaką cieszył się u nas ten mieszczanin. Zwłoki złożono na cmentarzu Łyczakowskim.

Lwów-Wiedeń. Zamiast rozmów telefonicznych odbywa się n a razie na tej przestrzeni telegraficzna wymiana zdań, co do terminu otwarcia linii i sposobu, w jaki rozmowy mają być przeprowadzane. Do dziś nie wiadomo jeszcze, czy rozmowę z Wiedniem, każdy z lwowskich abonamentów prowadzić będzie mógł na własną rękę, używając własnego aparatu, czy też będzie zmuszony zgłaszać się do mównicy centralnej, co na razie ma wszelkie szanse prawdopodobieństwa. W tych dniach sprawa ta zostanie przez ministerstwo rozstrzygnięta, poczem nowa komunikacja zostanie natychmiast wprowadzoną w życie.

Użycie telefonu przez trzy minuty będzie kosztowało, jak już o tem donosiliśmy, na przestrzeni Lwów-Kraków 1 zł., na przestrzeni zaś Lwów-Wiedeń 1 zł. 50 ct. Jednorazowo nie będzie można mówić dłużej nad sześć minut. Za rozmowy pilne, to zn. wtedy, gdy abonent natychmiast chce rozmówić się z Wiedniem czy Krakowem, opłaca się takse potrójną, tak samo, jak to się dzieje przy „pilnych telegramach“ — i ma się natenczas pierwszeństwo przed innymi do użycia drutu. Opłatę tę uiszcza z górą ten, który przywołuje do telefonu.

Jeżeli abonent chce rozmawiać bezpośrednio ze swojego pomieszkania, natenczas składa pewną, z góry umówioną takse w urzędzie centralnym, jako depozyt. Z sumy tej odtrąca urząd co pierwszego — należytość za używanie telefonu w ciągu miesiąca, poczem uzupełnia się depozyt do pierwotnej wysokości.

Na żądanie, wystosowane przez interesenta do urzędu centralnego — ostatni przeprowadza połączenie, poczem dostaje się sygnał, że połączenie już dokonane. Skoro trzecia minuta dobiegła do końca — n. b. jeżeli nie było z góry wymówionych sześć minut — bez względu na to, czy rozmowa została zakończona, czy nie — telefon odmawia dalszej usługi.

Takie same niespodzianki mogą również spotkać tego, kto nie jest dobrze obeznany z prawidłami, jakie regulaminowo obowiązują rozmawiającego. Jedno niewczesne zadzwonienie — i telefon milknie; trzeba napowrót dokonywać połączenia i po raz wtóry opłacać takse. Z tego powodu będą też zapewne z początku niejaki nieporozumienia, które dopiero dłuższe używanie i wprawa wyruguje.

„Przed balem“. W Kole literackim odczytał wczoraj p. Bolesławicz swój utwór sceniczny w 3 aktach pod powyższym tytułem. Komedia p. B. jest udatną satyrą na galicyjskie stosunki urzędnicze. Prelegenta nagrodzono oklaskami.

Posel Ignacy Daszyński nadesłał do *Neme Freie Presse* z Żurynu następujące pismo:

„Szanowna redakcyo! Dziś wniósłem protest i zażalenie w krakowskim sądzie krajowym przeciwko wydanemu przez ten sąd nieprawemu pozwowi publicznemu, gdyż ani mnie, ani memu upelnomocnionemu obrońcy nie doreczono aktu oskarżenia, ani mi w Krakowie, gdzie do niedawna bawiłem, nie doreczono wezwania sądowego. Gdy sąd krakowski wystosował tak szybko do mnie pozew publiczny, ja natychmiast posłałem do Krakowa moje świadectwa lekarskie. Proszę przyjąć wyrazy poważania. Ignacy Daszyński“.

Wypadek czy samobójstwo? Ze Szczerca pod Lwowem donoszą nam pod dniem 14 bm. co następuje:

„Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj na stacyi tutejszej. Z pociągu osobowego nr. 1718 jadącego ze Stryja do Lwowa (w chwili, gdy wyjeżdżał ze stacyi i był już w biegu), jakiś podróżny zeskoczył z platformy przedostatniego wagonu po przeciwnej stronie tegoż. Nieszczęśliwy trzymał się widocznie żelaznej poręczy, gdyż, jak ślady na śniegu wskazują, włókł się kilka kroków obok pociągu i to właśnie było przyczyną, że go kola chwyciły i w kilka sekund podarły literalnie w kawałki. Komisya sądowa w 3 godz. po wypadku, rewidująca trupa, nie znalazła przy nim żadnych przedmiotów, któreby wskazywały na tożsamość osoby. Oprócz stłuczonego zegarka, chustki do nosa z monogramem „N. B.“ i gotówki 2 zł. 19 ct., nie posiadał zabity nic więcej przy sobie. Ten sam monogram widniał i na podszewce czarnej czapki barankowej, wyszyty złotym jedwabiem. Zabity był w wieku około lat 40, szatyn z bujnym zarostem, muskularnie zbudowany. O ile da się sądzić z powierzchowności, należał prawdopodobnie do klasy rzemieślniczej, o czem świadczyła jego czarna i spracowana ręce. Trupa odesłano do miejskiej kostnicy“.

Tyle korespondent. Z naszej zaś strony musimy dodać, że zabitym jest ten sam człowiek, o którego tragicznej śmierci pod kołami pociągu, d nieśliśmy pokrótce dziś rano, majster ślusarski Bronisław Nedbal. Na tożsamość osoby wskazują powyższy rysopis zabitego, jakoteż litery monogramu.

Z karnawału wiedeńskiego. Piszam nam z Wiednia. W sobotę ubiegłą odbył się w saloonach państwa Ziemiałkowskich w Wiedniu piękny raut, który zgromadził całe towarzystwo polskie, bawiące w Wiedniu, tudzież licznych przedstawicieli świata dyplomatycznego, wojskowego i artystycznego. Powszechnie zainteresowanie budził słynny powieściopisarz humorysta amerykański, Mark Twain, i jego piękna córka, kształcąca się w muzyce w Wiedniu w szkole Lerzytyckiego. Mark Twain przypatrywał się towarzystwu polskiemu z wielkim zaciekawieniem, wyrażając swój podziw dla urody Polek i dystynkcji towarzystwa. Z obecnych wymieniamy panią von Belfras, żonę cesarskiego adjutanta przybocznego, marszałka polnego Hürter-Amona, gen. hr. Sternegg, członków nuncjatury papieskiej, ambasady francuskiej, rumuńskiej, i innych, ministrów Bilińskiego, hr. Loebela itd. Zabawę urozmaicały produkcje muzyczne panny Turzańskiej, pana Radwana i hr. Simonelli.

Jestto prawdziwą zasługą państwa Ziemiałkowskich, że potrafili na wiedeńskim gruncie stworzyć prawdziwy salon, łączący rozmaite odcienia życia towarzyskiego i że umieli utrzymać go nawet w obecnych, bardzo niemiłych dla Polonii w Wiedniu, czasach.

Wczoraj odbyła się wspaniała recepcja w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych na Ballplatzu u kanclerza państwa hr. Goluchowskiego.

W przyszły poniedziałek urządza towarzystwo polskie w Wiedniu drugi wieczór mazurów. Mają już swoją tradycję polskie wieczory mazurów, poprzedni 8 lutego zgromadził 120 par. Nie ulega więc wątpliwości, że i w ostatki zabawa będzie ochocza.

Na pokrycie kosztów odbudowania i urządzenia kościoła polskiego w Wiedniu na Rennwegu, wynoszących około 50.000 zł., urządzoną będzie wielka loterya losowa. Polscy artyści oddają swe dzieła sztuki, polscy panowie mają dać piękne zastawy srebrne, tak że będzie 500 wielkich i 2000 małych fantów do wygrania i w ten sposób koszt restauracji kościoła będzie pokryty.

Wieczór z tańcami, który się odbędzie jutro w sali Kasya miejskiego, na dochód Bratniej pomocy słuchaczy wszechmocy, zapowiada się nader świetnie. Protektorat objął ks. namiestnik Sanguszko, jak nas zaś poufnie poinformowano *great attraction* stanowić będą... panie, tak że Lwowa, jak i z okolicy. Słychać również, że Kupido wyładował hojnie swój koleczan strzałami, radzimy więc dobrze opancerzyć swoje serca i serduszka — inaczej bowiem swoboda — raz na zawsze stracona.

Co do innych niespodzianek, jakie komitet przygotowuje dla swych gości — o tych dyskretnie milczymy, zostawiając sobie na później należytą ocenę zachwytu uczestników i uczestniczek, którzy nie omieszkają stawić się licznie, by podziwiać te karnawałowe cuda.

Dziś tylko zapewnić wszystkich możemy, że wieczór ten należyć będzie do najudatniejszych w bieżącym karnawale.

† Andrzej Ciencięła. O zmarłym w Cieszynie Andrzeju Ciencięle piszamy nam jeszcze, co następuje: Notaryusz Andrzej Ciencięła, liczył 73 lat wieku. Brał dawniej w sprawach narodowych bardzo żywy udział i był jednym z przodowników idei polskiej na Śląsku. Należał do zasłużonej pod tym względem rodziny. Był założycielem *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Oprócz tego wydał szereg broszur, jakoto: „Zbiór pieśni ludu śląskiego”, „Podręcznik prawny dla gmin wiejskich” i inne. Cześć jego pamięci!

Zmarli. W Zalesiu pod Rzeszowem dnia 13 b. m., po całorocznych cierpieniach wskutek nieuleczalnej choroby piersiowej, oddała Bogu ducha Maryja Gumińska, panią w kwiecie wieku, w całej okolicy znana i kochana, jako wzór dobroci. Nieboszczka była córką Bronisławy z Nadachowskich i s. p. Ignacego Gumińskiego, przed dwoma laty zmarłego, zacnego obywatela. W Stanisławowie, Katarzyna z Ganzów Freyerowa przeżywszy 69 lat. — M. L. Kron, właściciel realności, lat 78.

W Kołomyi, Teodora z Welterów Rojewska, wdowa po rachmistrzu Wydz. pow., lat 48. — Jan Sokółowski, uczeń 8 klasy gimn. polskiego.

W Kułaczkowcach, Antonina z Weissów Kubalowa w 80 roku życia.

W Młynowie na Wołyniu, Aniela z Matyńskich Ledóchowska, wdowa po b. marszałku szlachty, lat 78.

W Gries w Tyrolu, Kazimierz Zaleski, właściciel dóbr na Podolu rosyjskiem.

W Mucy, w Hiszpanii, Ludwika z Dutkowskich Roztropowiczowa, wdowa po Olgierdzie, obyw. ziemskim z Królestwa Pol., lat 31.

Z sali sądowej.

Balada, jakich wiele.

Lwów, 15 lutego.

Przed sądem przysięgłych staje sześćdziesięcioletni Jan Kanak, włościanin i zarobnik, pochodzący z Nawaryi.

Jak sam zeznaje, 36 lat pracował usilnie i wytrwale i udało mu się w końcu zlepić własną chatę i kupić sześć morgów gruntu. Kanak miał jednak córkę, a gdy ta wyszła za mąż — oddał jej i ziemię gospodarkę, chcąc osiąść na stare lata w ciepłym kącie, przy własnej rodzinie. Nadzieje go je-

dnak zawiodły. Rodzina, na której budował swoją przyszłość, otrzymawszy majątek i nie spodziewając się niczego więcej od starego, poczęła go trapić i przesładować, ba, nareszcie bić nawet i wyganiać z chaty. Biedny staruch poszedł w świat za robotą, włóczył się lat kilka, znowu sam jeden, samotny. Po kilku latach takiej tułaczki, przyszedł znowu do rodzinnego siola, sądząc, że zdoła wyprosić dla siebie kawałek ciepłego kąta.

Obito go i wyrzucono za drzwi.

Dni kilka tułał się znowu, nocując po sadach, wreszcie, zrozpaczony, podłożył ogień pod strzechę, którą własnemi związał rękoma.

Przytrzymany — przyszedł się natychmiast do winy, jak również i przy rozprawie nie wypiera się wcale zarzuconej mu zbrodni.

Wszyscy świadkowie wydali oskarżonemu jak najlepsze świadectwo, potępiając natomiast postępowanie zięcia i córki.

Bronił oskarżonego dr. Sumper.

Przysięgli na postawiane im pytania odpowiedzieli przecząco, poczem trybunał wydał wyrok, uwalniający Kaniaka od wszelkiej winy i odpowiedzialności.

Stanisławów, 14 lutego.

Kolizya w Hołoskowie.

Ciekawą sprawę rozstrzygał sąd stanisławowski. W październiku 1896 roku nastąpiła w Hołoskowie, stacyi kolejowej, położonej pomiędzy Ottynią a Kołomyją, kolizya dwóch pociągów ciężarowych, przy czem konduktor kolejowy, Pawło Buwaj, zginął na miejscu. Skutkiem tego wypadku stawali w piątek zeszłego tygodnia przed sądem trzej funkcjonaryusze kolejowi: Gwalbert Kropiński, asystent kolejowy, Mieczysław Wolański, urzędnik i Jan Sabatowicz, zwrotniczy, oskarżeni o występek przeciw bezpieczeństwu życia.

Po przeprowadzonej rozprawie uwolnił trybunał p. Kropińskiego.

Natomiast zasądzono Wolańskiego na trzy miesiące zwykłego, a J. Sabatowicza na dwa miesiące ścisłego aresztu.

W powodach wyroku przyjął trybunał co do głównego winowajcy Wolańskiego okoliczności łagodzące, a mianowicie: rozdrażnienie i przygnębienie, w jakim się ciągle znajdował z powodu słabości. Dyrektora kolejowa, mimo licznych próśb, w których przedstawiał ten stan swój, czyniący go niezdolnym do uciążliwej służby, pełnionej w Hołoskowie, nie chciała go przenieść na inną stację lub do innej gałęzi służby.

Sejm krajowy.

25 posiedzenie 3 sesyi VII. okresu.

Lwów, 15 lutego.

Zagajenie. — Petycyje. — Odpowiedź na interpelacyje.

Początek posiedzenia o godz. 10^{3/4}. Sekretarz Urbański odczytał spis wniesionych w ciągu ostatnich dni petycji, poczem komisarz rządowy radca dworu hr. Łoś imieniem rządu, a członek Wydziału krajowego odpowiedzieli na kilka interpelacji mniejszej wagi.

1.000.000 zł.

Marszałek hr. Badeni odczytał następnie zgłoszony wniosek nagły p. Jerzego Czartoryskiego i kilkudziesięciu innych posłów, aby ze względu na to, że zeszłoroczna klęska nieurodzaju rozmiarami swymi przewyższa klęski lat dawniejszych i rozciąga się na cały kraj, a w całej pełni wystąpiła dopiero po omlotach — wezwać rząd izby celem skutecznego przeprowadzenia akcji ratunkowej dla ludności Galicji, zagrożonej głodem, wyjednać z funduszu państwowych dalszy zasiłek w sumie miliona zł. i ażeby w tym roku wstrzymał w całym kraju ściąganie podatku gruntowego aż do czwartego kwartału.

Nagłość wniosku poparli posł. ludowi Styła, przedstawiając rozmiary klęski w okręgu wadowickim i Średniawski, opisując nędzę w pow. myślenickim. Po jednomyślnem uchwaleniu nagłości, p. Czartoryski uzasadnił krótko swój wniosek, wykazując nagłą potrzebę ratunku naszej ludności od nędzy i głodu. Wniosek jest niezawodnie wyrazem przekonania ogółu Izby.

Kończy apelem do marszałka i namiestnika, aby jak najgoręcej poparli te żądania Izby. (Okłaski).

Wniosek uchwalono jednogłośnie.

Wyłączenie. — Koncesya.

Z porządku dziennego p. Wereszczyński przedłożył sprawozdanie Wydziału krajow. w przedmiocie wyłączenia przysiółka Dworzyska ze związku gminy Jelesnia, a przyłączenia do gminy Pewli (pow. Żywiecki). Sprawozdanie to miało być odesłane do komisji, ale na wniosek p. Szweba uchwalił Sejm przystąpić zaraz do drugiego czytania, poczem uchwalono bez rozprawy całą ustawę.

Wydziałowi powiat. w Jasle udzielono koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłok między Fryszakiem a Kobylem (sprawozdawca p. Chamiec).

Nowe szkoły realne.

Nastąpiło głosowanie nad znanym już z poprzedniego sprawozdania wnioskiem komisji szkolnej,

w sprawie utworzenia w Czortkowie i Krośnie szkół realnych z językiem wykładowym polskim. Wniosek zawierający wezwanie do rządu o utworzenie tych szkół, przyjęto — natomiast odrzucono dodatkową rezolucyę p. Barwińskiego o równoczesne utworzenie paralelek ruskich.

Szkola sadownicza.

W sprawie utworzenia szkoły sadowniczej w południowo wschodniej części kraju uchwalono bez rozprawy następujące wnioski komisji gospodarstwa krajowego (sprawozdawca p. Wachnianin):

1. Sprawozdanie Wydziału kraj. w tym przedmiocie przyjmuje Sejm do wiadomości.

2. Sejm upoważnia Wydział kraj. do założenia Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach kosztem nieprzekraczającym 38.000 zł.

3. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na r. 1898 kredyt do wysokości 15.000 zł. na zakupno potrzebnego gruntu i przygotowanie materiałów do budowy zakładu.

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by udał się do rządu, celem uzyskania subwencji państwowej na koszt założenia i utrzymania zakładu sadowniczego w wysokości 50% kosztów.

Regulacya plac urzędników Wydziału krajowego.

P. Abrahamowicz przedłożył sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w przedmiocie regulacyi plac urzędników Wydziału krajowego. Komisya wnosi następujące podwyżki: o 520 zł. inspektorowi szpitali w oddziale sanitarnym, po 460 zł. zastępcy dyrektora w oddziale drogowym, starszym inżynierom w tym oddziale, starszym inżynierom w oddziałach kolejowym i melioracyjnym, referentowi administracyjnemu w oddziale kolejowym i dyrektorowi kasy w oddziale kasowym. Po 400 zł.: radcom w oddziale conceptowym, sekretarzom w oddziale conceptowym, wicesekretarzom w oddziale conceptowym, dyrektorowi w oddziale rachunkowym, zastępcy dyrektora w oddziale rachunkowym, zastępcy dyrektora w oddziale kasowym, kontrolorowi w oddziale kasowym, kasyerowi w oddziale kasowym, dyrektorowi w oddziale manipulacyjnym, dyrektorowi w oddziale drogowym, dyrektorowi w oddziale kolejowym, dyrektorowi w oddziale melioracyjnym, referentowi administr. w oddziale melioracyjnym.

Po 360 zł. inżynierom I. klasy w oddziałach drogowym, kolejowym i melioracyjnym. Po 300 zł. adyunktom w oddziale conceptowym, rewidentom w oddziale rachunkowym, archiwistom w oddziale manipulacyjnym.

O 260 inżynierom II. klasy w oddziale drogowym. Po 200 zł. koncepcistom w oddziałach conceptowym, rolniczym i kolejowym, adyunktom w oddziale rachunkowym, oficyalom w oddziale rachunk. adyunktom i oficyalom w oddziale kasowym, protokolistom w oddziale manipulacyjnym, oficyalom w oddziale kolejowym, inżynierom II. klasy w oddziale melioracyjnym, inżynierom dla spraw rybactwa w oddziale melioracyjnym. Po 160 zł. inżynierom adyunktom w oddziale drogowym. Po 140 zł. inżynierom adyunktom w oddziale melioracyjnym, aplikantom II. klasy w oddziale rachunkowym, aplikantom w oddz. manipulacyjnym.

Po 100 zł. aplikantom w oddziale conceptowym, archiwistom, protokolistom, asystentom i praktykantom w oddziale rachunkowym, asystentom i praktykantom w oddziale kasowym, ekspedytorowi, kancelistom, asystentom i pisarzom w oddziale manipulacyjnym, asystentom rachunkowym w oddziale kolejowym, asystentom manipulacyjnym w oddziale kolejowym, pisarzom w oddziale drogowym.

Podwyższenie to ma wejść w życie z dniem 1 lipca 1898 r.

P. Wachnianin wykazywał, że wobec podwyższenia plac urzędników państwowych uchwalonego już przez Radę państwa, urzędnicy krajowi będą pokrzywdzeni, co musi odstraszać młodzież od wstępowania do służby krajowej.

P. Średniawski żądał odroczenia całej sprawy.

Po odpowiedzi sprawozdawcy Abrahamowicza, odrzucono wniosek odraczający (głosowali za nim tylko postowie klubu ludowego i hr. Antoni Wodzicki), a przyjęto wnioski komisji.

Zmiana statutu emerytalnego.

Ten sam sprawozdawca referował sprawę zmiany statutu emerytalnego dla urzędników i służb etatowych Wydziału krajowego. Zmiany te są następujące:

1. Nienaruszając nabytych już praw części urzędników Wydziału krajowego, co do pełnej emerytury po 35 latach służby, jakoto: urzędników conceptowych i technicznych, proponuje komisya budżetowa, by dla nowo mianowanych ustanowić dla wszystkich urzędników Wydziału krajowego jednolity okres emerytalny 40-letni, a więc równy z rządowym i dziś obowiązującym urzędników manipulacyjnych i rachunkowych w Wydziale krajowym.

2. Chcąc utrzymać równą miarę w obciążeniu 3-proc. wkładką na rzecz funduszu emerytalnego pomiędzy obecnie systemizowanymi urzędnikami Wydziału krajowego (nie wyłączając konduktorów drogowych), czyni komisya budżetowa wniosek, by ci urzędnicy obowiązani byli uiścić rzeczoną wkładkę, jedynie po koniec 35 roku ich służby, bez względu

na to, czy przysłuży im pełna emerytura po 35 lub 40 latach czynnej służby.

W myśl powyższego wniosku dziś zajmujący posady systemizowane urzędnicy rachunkowi i manipulacyjni Wydziału krajowego — wolni byłiby od płacenia 3% wkładki w latach służby od 36 do 40 roku.

3. W treści §. 21 projektowanego statutu wprowadza komisya napowrót postanowienie drugiej alinei w dzisiejszej osnovie, t. j. „że z datku nazwanego kwartałem pośmiertnym, nie mają być potrącane zapomogi“.

W rozprawie ogólnej zabrał głos p. Wachnianin i wytknął komisji, że w swoim projekcie rozróżnia urzędników konceptowych od rachunkowych, oraz urzędników, pozostających już w służbie, od nowo wstępujących tak, że gdy pierwszym przyznaje prawo emerytury już po 35 latach, drugim daje to prawo dopiero po latach 40.

Przy §. 12 postawi mowca odpowiednią poprawkę.

Po krótkim przemówieniu sprawozdawcy Abrahamowicza, przystąpiła Izba do rozprawy szczegółowej.

§§. 1—11 nowego statutu przyjęto bez zmiany. Dyskusję wywołał dopiero §. 12., opiewający:

W razie przeniesienia w stan spoczynku czy to stały czy czasowy otrzymują:

1) Wszyscy urzędnicy, tudzież służy (§. 1.) po dziesięciu latach służby czterdzieści procent (40%) ostatniej swojej płacy (§. 29). 2) za każdy rok następujący: a) Nominowani przed 1-szym lipca 1898 roku urzędnicy konceptowi i techniczni przy Wydziale krajowym, etatowi inżynierowie przy drogach krajowych, etatowi inżynierowie i urzędnicy biura kolejowego, inżynierowie biura melioracyjnego po dwa i cztery dziesiątych ($\frac{2}{10}$) procentów od ostatniej płacy (§. 29), tak, że po ukończeniu trzedziestu pięciu (35) lat służby otrzymują całą ostatnią płacę (29) jako emeryturę.

b) wszyscy inni urzędnicy (a przeto i urzędnicy w ustępie poprzedzającym wymienieni po 1-ym lipca 1898 nominowani) lub służy etatowi po dwa procent (2%) ostatniej płacy, tak, że po czterdziestu (40) latach służby otrzymują całą ostatnią płacę, jako emeryturę.

Emerytura normalna urzędnika nie może wynosić mniej niż 400 zł., a emerytura normalna sługi mniej niż 200 zł., zarazem jednak emerytura roczna nie może być nigdy wyższą od ostatniej płacy (§. 29).

Przy obliczaniu czasu służby, liczą się ułamki roku, o ile przekraczają sześć miesięcy, za cały rok służby.

Przeciw brzmieniu tego paragrafu przemówił gorąco p. Marchwicki, domagając się, aby norma 35-letnia była stosowana także do tych urzędników, którzy wstąpią dopiero po wejściu w życie nowego statutu.

Członek Wydziału kraj. p. Wereszczyński postawił do punktu 2a. poprawkę, by przed słowami „urzędnicy biura kolejowego“ dodać słowo „konceptowi“.

P. Piniński bronił wniosku komisji.

P. Wachnianin przemawiał za zrównaniem wszystkich urzędników, tak konceptowych jak manipulacyjnych i rachunkowych i przyznaniem im wszystkim emerytury już po latach 35.

P. Romanowicz stanął w obronie projektu Wydziału krajowego, który różni się od projektu komisji właśnie tem, że wszystkim urzędnikom przyznaje prawo emerytury już po 30 latach. Izba, uchwalać przed chwilą regulację plac, teraz uczyniłaby krok wstecz, gdyby przyjęła wniosek komisji. Prawda, że tym urzędnikom, którzy już są, praw się nie odbiera, — tem nie ma się co chwalić — ale pogarsza się warunki służby krajowej. Czy to będzie dobre? Czy to zachęci do wstępowania w służbę krajową? Zaiste nie. Mowca prosi bardzo usilnie Izbę, aby przyjęła propozycję Wydziału krajowego i wniosek p. Marchwickiego, zwracając uwagę na to, że następstwa finansowe tego wniosku, będą bardzo powolne i na szereg lat rozłożone. (Brawo).

P. Okuniewski przemawiał za wnioskiem p. Wachnianina.

P. Rotter bronił zapatrywań Wydziału krajowego, których wyrazem był wniosek p. Marchwickiego.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz bronił wniosków komisji.

Następuje głosowanie. Różnicy głosów trudno stwierdzić. Na wniosek p. Krempy odbywa się imienne głosowanie. Przeciw głosuje prawica, posłowie chrześcijańsko ludowi i p. Okuniewski.

W głosowaniu imiennem oświadczyło się za poprawką 50 posłów, przeciw 51 — skutkiem tego poprawka upadła.

Dalsze paragrafy przyjęto bez zmiany.

Godzina $2\frac{1}{4}$.

Posiedzenie trwa dalej.

Posiedzenie wieczorne o godzinie 8-mej.

Telegramy „Słowa polskiego“.

Stanisławów, 15 lutego. Dziś odbyło się tu ciągnięcie losów miasta Stanisławowa. Wygrały następujące losy: Nr. 21098 9000 zł., nr. 6599 600 zł. nr. 474 150 zł., nr. 17845 150 zł. Dalej po 50 zł. wygrały nr.: 12818, 9612, 20703, 13592, 17151.

Wiedeń, 15 lutego. *Reichswehr* napada na Gautscha za niesłychane marnowanie czasu. Po dotychczasowych próbach wątpliwe wogóle należy — czy taki prezydent ministrów — jak Gautsch — powołany jest do sterowania nawa państwową w przemowej chwili.

Wiedeń, 15 lutego. *Vaterland* polemizując z wywodami *Neue Freie Presse*, zastanawia się nad różnicą, dzielącą *ein Staatsreich* od *ein Parlamentsreich*. Państwo parlamentarne wprowadziła na widownię koterya, grupująca się koło *Nowej Pressy*. Niebezpieczeństwo polityki dzisiejszej stoi w przykrej ewentualności, że Austro-Węgry zamienią się w Węgry-Austrię. Nie zakulisowi działacze pchnęli Austrię w klęski Königrätzu i Solferina, ale polityka Schmerlinga.

Wiedeń, 15 lutego. *Deutsches Volksbl.* atakuje w artykule z „ciemnego kąta“ b. szefa biura prasowego Freiberga. Gautsch podstawił mu nogę jedynie z miłości dla matczynej redakcji *Nowej Pressy*, — ale w każdym razie postara się o zastąpienie go innym żydem, który otrzyma aprobatę z *Fichtegasse*. Nie powinno się jednak na takich stanowiskach ścierpieć obcych żywiołów.

Wiedeń, 15 lutego. *Deut. Ztg.* upatruje w Thunie spadkobiercę Gautscha, którego chwile dobiegają kresu.

Wiedeń, 15 lutego. *Oesterr. Volksz.* wywodzi, że czesko-polski syndykat jest dziełem nie tylko politycznych, ale i handlowych spekulantów. Politykujący szlachciwie umieli zawsze łączyć interes ekonomiczny z politycznymi knwaniami. Nowy syndykat wpędzi pieniądze do kieszeni polskich właścicieli wielkich obszarów i fabrykantów czeskich, a będzie się to wszystko odbywać na kosztu ludu.

Wiedeń, 15 lutego. *Grazer Tagbl.* donosi, że rząd zamierzał zrazu przenieść Freiberga z prezydium ministerstwa na stanowisko do kancelaryi Izby panów, — ale sprzeciwiło się temu prezydium Izby panów. Skutkiem tego było spensjonowanie Freiberga.

Wiedeń, 15 lutego. Administracja austriackich kolei państwowych ma zamiar niebawem przedsięwziąć środki, któreby w wyższym aniżeli dotychczas stopniu zapewniły bezpieczeństwo podróżnym, a przyczyniły się do ułatwienia służby kolejowej. Przepisy te opierać się mają na zasadach, jakimi kierują się pruskie koleje żelazne. Administracja kolei państwowych wyraża nadzieję, że i prywatne towarzystwa kolejowe w Austrii przyjmą te same normy. Środki te zapowiedziane wymagają jednego miliona wydatku rocznego.

Wiedeń, 15 lutego. W gmachu ministerstwa spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wydał wielki bal. Obecni byli cesarz oraz członkowie rodziny cesarskiej. Prosto z balu odjechał cesarz do Budapesztu.

Berno, 15 lutego. Sejm. W dyskusji nad projektem do prawa, domagającym się, aby komisya ugodowa mająca obradować nad wszystkimi kwestyami narodowościowymi oraz nad kwestyą kuryj wyborczych obradowała w permanencyi, zabierali głos posłowie Ulrich, Fuchs, Zacek, Serenyi, Stransky, Zierotin i Belwert oraz referent Chlumecky. Wszyscy mowcy oświadczyli, że należy dążyć do osiągnięcia pokoju między obu narodowościami — aby tem samem złożyć cesarzowi najpiękniejszy podarek jubileuszowy. Jednakowoż kilku z wymienionych posłów zwróciło się przeciwko ostrzejszemu tonu wywodom Stransky'ego.

Namiestnik zapewnił, że rząd szczerze starać się będzie o to, aby poprzeć jaknajusilniej życzenia i prace komisji, oraz wyraził życzenie i nadzieję, że uda się tej komisji pomyślny osiągnąć skutek.

Budapeszt, 15. lutego. Cesarz przybył tu dziś rano.

Budapeszt, 15 lutego. W Sejmie przyjęto budżet ministerstwa rolnictwa. W toku dyskusji zauważył hr. Apponyi, że jest obowiązkiem rządu wystąpić energicznie przeciwko ruchowi agrarno-socyalistycznemu — oraz oświadczył, że oczekuje, iż rząd poczyni środki zabezpieczenia kraju wobec rozszerzania pism, mających na celu burzenie ludności — co zresztą nie odnosi się do prasy przyzwoitej, spełniającej swe obowiązki.

Minister rolnictwa Daranyi wyraził nadzieję, że ruch rolniczo-socyalistyczny jest rzeczywiście przejściowym i oświadczył, że rząd poczynił już odpowiednie kroki, aby w jak najbliższym czasie zdrowe stworzyć stosunki.

Budapeszt, 15 lutego. Do *Pester Lloyd*u donoszą z Satoraly Ujhely, że w okręgu Bodrolköl wzrasta ustawicznie ruch socyalistyczny.

W Kistarkany zbito niemilosierdzie sędziego gminnego; w Aggurd podpalono dom, z którego ukryci żandarmi musieli oknami wyskakiwać. Żądzano pomocy wojskowej. Wydane przez pod-żupana obwieszczenie przestrzega przed agitatorami. Dziesięciu przywódców pod silną eskortą odstawiono do więzienia.

Gmina Czigan zbuntowała się przeciw wojsku. W ulicach przyszło do formalnej bitwy. Ośmiu włościan odniosło ciężkie rany. Do Czigan wysłano batalion wojska.

Frankfurt, 15 lutego. *Frankf. Ztg.* donosi z Konstantynopola, że rząd włoski zaproponował mocarstwom pozostawić ambasadorom w Stambule kwestię rozstrzygnięcia kandydatury na gubernatora

Paryż 15. lutego. *Figaro* dementuje pogłoskę o zaręczynach królowej Wilhelminy z pułkownikiem ks. Ludwikiem Napoleonem Bonapartem.

Ateny, 15 lutego. Król grecki Jerzy, wystosował pismo do cara z prośbą, aby zechciał podtrzymać kandydaturę księcia Jerzego i wpłynąć na zwiększenie pożyczki greckiej z czterech na pięć milionów funtów tureckich.

Konstantynopol, 15 lutego. Komendanta armii tessalskiej Edhema baszy, wysłano do Ueskuebu, celem wdrożenia śledztwa w sprawie zaburzeń. Dlatego wybrano Edhema — aby obecność zwycięskiego wodza wpłynęła uspokajająco na armię.

W sprawie Krety przedstawi Turcyja wniosek swoje dopiero po świętach Ramazanu.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów — Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 15 lutego.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 8.766 sztuk świń, między temi 4.369 świń galicyjskich. Ceny za tuczzone świny węgierskie od 49 do 50, za galicyjskie młode świny od 32 do 40 ct., za kilogram żywej wagi.

Po zamknięciu numeru.

Deputacya u marszałka krajowego.

Dzisiaj w południe udała się do p. marszałka krajowego deputacya z Iona Towarzystwa pedagogicznego, aby go prosić o poparcie w Sejmie wniosku w sprawie zniesienia lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35.

Stowarzyszenie producentów surowca „Ropa“ ukonstytuowało się dzisiaj. Po przyjęciu statutu, opartego na ustawie o stowarzyszeniach z 9. kwietnia 1873 r. dz. p. p. Nr. 70, przystąpiono do wyborów. Naczelnym dyrektorem wybrano Bolesława Łodzińskiego. Do komitetu wykonawczego weszli: August Gorayski, Stanisław Szczepanowski, Towarzystwo akcyjne Schodnica, Karpackie Towarzystwo akcyjne, Holenderskie Towarzystwo Maatschapje, Bracia Gartenberg, W. Wolski & K. Odrzywolski, Towarzystwo austriacko-belgijskie. Dalszych trzech członków komitetu wykonawczego i zastępców dyrektora obierze ogólne zebranie członków w dniu 23 marca b. r.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 14 lutego.

T. Rozwadowski, Babin. — H. Dobrzański, Rosochy. — Dyr. G. Romer, Kraków. — M. Cieński, Korów. — [M. Lempicka, Kraków. — W. Stawiarz z żoną, Jedlicze. — P. Baltarowicz, Szczawnica. — J. Mołoch, Krosno. — J. Rylska, Uhrynów. — St. Wankowicz, Wilno. — K. Tentschert z żoną, Rawa rus. — A. Romiszowski, Kryg. — F. Unger, Drohobycz.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(F. C. Proksch.)

Przyjechali dnia 14 lutego.

B. Skarbek Kruszewski z Krosna. — P. Attman z Berlina. — G. Zimmer z Londynu. — P. Macher, Kl. Angerman i Z. Suszycki z Jasła. — P. Keszyczy z Dźwinogrodu. — W. Smakowski z Schodnicy. — Ks. Bładowski z Jasła. — P. Biliński z Tarnopola. — Wł. Niedźwiecki z Wankowic. — Rotmistrz Strzelecki z Wiednia. — P. Wydzga z Rosyi. — Dydyński i Nowosielecki z Gronziowy. — P. Brodacki z Jasła. — F. Kędziński z Mereszczowa. — P. Wolgner z Komarówki. — M. Kratochwil z Lipnicy.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

PROMESY

do ciągnięcia 1-go marca 1898 r.

na

wiedeńskie losy komunalne

po 4 złr. 50 ct. w. a. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 400.000 koron.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dni przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum.

Na losy zakupione w tym kantorze padły wygrane w kwotach 50.000 zł. i 5.000 zł.

Henryka Reik
Markus Rozenrauch
zareczeniu.

**Sklepy: Rynek 27, Jagiellońska 6, Akademicka 2,
Kazmierzowska 17.**

ANTILENTILIA.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z Antilentilią. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji, zsuwa w krótkim czasie: piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 zlr.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11. Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2.

!! Rzadka sposobność !!

Z powodu wielkich zapasów, wysprzedaje najgustowniejsze robotki, jak: serwetki, laufery, millieux, poduszki, pantofle, kapki na wózki, dywaniki, ornaty i wiele innych z 25 proc. opustem

Jan Dziwowski

Magazyn drobiazgów damskich.

Lwów, Halicka 6.

K. Gostyński et J. Als.

Przedsiębiorstwo

komisów i spedycji

Lwów, pl. Halliki 1. 3.

TRANSPORTA

mebli w wyszczelnianych wozach zamkniętych nie wymagających opakowania.

Przeprowadzanie w miejscu.

Opakowania mebli, szkła i porcelany. (1)

SPEDYCYA

na kolej i z kolei dwa razy dziennie.

Ceny możliwie najniższe.

Telefon Nr. 537.



365

ZAKŁAD

DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY

B. Bergera

Lwów, Karola Ludwika 5

wykonuje sztuczne zęby i szczęki trwale i tania.

Dzielnicy w powiecie tarnowskim na karzynie, cegielnie, ogrody, stawy rybne, tartaki, młyn wodny i na kilka folwarków z inwentarzem w każdej chwili do objęcia. — Zgłoszenia do Centralnego biura A. Gutowskiego, Tarnów.

O 30% taniej

obuwie i kalosze rosyjskie, tylko w przechodniej bramie Andriolego, rynek 29. **Naprawa kaloszy** na sposób amerykański, z szacunkiem **C. Schimel.** 377

Rzadkość bibliograficzna! Kronika polska M. Bielskiego Kraków 1597. w oprawie owocowej, egzemplarz bardzo ładny i kompletny jest do nabycia za niską cenę w antykwarni D. Grunda Lwów Teatrna 16. 498

Bukiety

i bukietki balowe lub weselne nader gustowne w najrozmaitszych wielkościach i fasonach, kwiaty żywe: róże, kamelie, goździki, fiołki, tudzież wszelkie inne artykuły, wchodzące w zakres ogrodnictwa po cenach najniższych poleca zakład **ogrodniczy i główny skład nasion Jana Tychowskiego** Lwów, Rynek 29, (pasaż Andriolego), zakład ogrod. ul. św. Marcina 43. 437

Panie zostaną pod korzystnymi warunkami do szkoły śpiewu przyjęte. Wiadomość: Hotel warszawski 29.

Zawodowy technik posiadający praktykę z prowadzeniem monumentalnych budowli w Wiedniu, obecnie po wyprowadzeniu budowy kasyna narodowego we Lwowie otrzymawszy koncesję, otworzył **biuro budowlane**. Wykonuje samodzielnie wszelkie budowle lądowe, tak w mieście, jak i na prowincji, oraz willi w miejscach kąpielowych, przyjmuje sporządzenia planów i kosztorysów pod umiarkowanymi warunkami. Polecam się **P. T. Publiczności** do usług. Jan Grabowski, Lwów Podlewskiego 7. II. piętro, lub Piotra Skarży 2. II. p. 496

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Gurty i pasy do maszyn, oliwę Valvoline, tłuszcze stałe do smarowania i środki do czyszczenia maszyn poleca **Wincklera Syn** Lwów Rynek 28.

Chłopeów do praktyki potrzebuje pracownia tokarsko-rzeźbiarska S. Bilika, pl. Bernardyński 3. Pierwszeństwo mają z prowincji. 495

Gruntowne praktyczne, wskazówki nadawania barwy tonom skrzypcowym, regulowanie, zmienianie, uszlachetnianie i t. p. Komplet w zeszytach autografowanym za nadaniem i zł. wysyła autor **K. Korzyniowski**, Lwów, ul. Sykstuska 30. Jest to rzecz bardzo dobra i przydatna dla każdego grającego na całym świecie.

Aparaty do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wszędzie i t. p. (w kształcie rury z drutu stalowego) po zł. 6. — **Trokiary,** spuszczała, liczyby do wypalania na rogach, numery do drzew i t. p. poleca **Piotr Czastowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry.)

S. Dzbanowski inżynier Rządowo upoważniony **Biuro Patentowe i techniczne** Lwów 14. Akademicka 14.

Poleca się pracownię sukien damskich „Heleny” ul. Ormiańska 19. Robotę wykonuje szybko, elegancko i tania.

Katalogi osobliwości fotograficznych i rzadkich książek z 150 wielkimi! wzorami, za nadaniem 1 zł. 20 ct. w markach wysyła opłatnie **Edgar Raymond**, Turin, Italja. 261

Śniadek 4. Trzy pokoje, balkon, kuchnia od 1-go marca do wynajęcia.

Do Maryi. Zapóźno list odebrałem. Oczekuję: Środa godz. 4 pop. List w ręku. 497

Znakomite do tańca „W Konkury”, mazury na fortepian przez Fr. Barańskiego. — Cena 80 ct., z przesyłką 85 ct. **Ułubiony polonez „Wiarusy”** na fortepian przez M. Falla. Cena 80 ct., z przesyłką 85 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 476

Kantor służbowy Lwów Sykstuska 26., poleca doborową służbę wszelkiej kategorii. Komisyjnie pobiera się za dostarczenie zwykłej służby w mieszk. 50 ct., zaś dla prowincji 1 zł. w. a.

Znakomite tutki cygarowe nieklejone poleca **Pierwsza krajowa fabryka „Heleny”** w Przybiczach, 1000 sztuk 1 zł. i wyżej, 5.000 sztuk posyła franco.

Koncyplenta rutynowa nego poszukuje Adwokat **Dr. Pisek** w Mościskach. 407

Do magazynu ubiorów dla panienek, chłopców i dzieci **Józefy KIEBEL** we Lwowie, ul. Halicka 1. I przylączona została osobna pracownia sukien damskich.

Reszta dywanów, kap, firanek, meblowych materii pozostałych po wysprzedaniu w „Ariadne” przy placu Maryackim sprzedaje tylko do końca b. m. po cenach niebywale niskich **Ign. Drexler**. Część urządzenia wewnętrznego do sprzedania. 403

Technik posiadający kapitał około trzech tysięcy zł., poszukuje współnika, który by mu zarazem podał sposób przedkierować, pewnego i korzystnego obrotu kapitałem. — Zgłoszenia ul. Zamojskiego 7. **Lektor** w 3 językach. Mentor naukowy. Blizsze wskazówki w księgarni, plac Katedralny. 456

Poszukuje się starszej osoby do dziecka. — Hożany, p. Rudki. 448

100 Cetnarów

KAWY

najszlachetniejszej jakości

poleca handel

Karola Bałabana

we Lwowie.

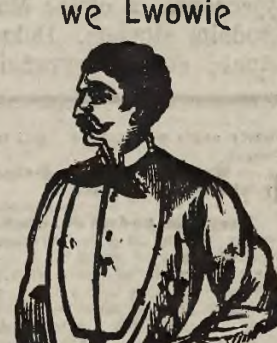
Łaskawe zlecenia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą franco, w woreczkach 4 3/4 kg.

HANDEL

Płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe

po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3.—

Koszule z przedmi oikowymi i fałdzikami (zakładkami) do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfordowe po zł. 2.50 i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90. zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.

Końskie tuzin po zł. 2.40 i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.— i 4.80.

Chustki płócienne tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie skarpetki, pończochy dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze. Zamówienia z prowincji wykonuję na najstaranniej. na żądanie szczegółowe cenniki. 52

Potaniały!

następujące artykuły: tylko w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie ul. Bałowego 1. 2.

MASŁO znakomite do potraw pół kilo 44 ct.

MASŁO stołowe wyborne pół kilo 68 „

MASŁO deserowe ze słod. śmiet. pół kilo 76 „

SMALEC bezwonną na paczki pół kilo 72 „

MARMOLADA morelowa pół kilo 68 „

MYDŁO żółte suche pół kilo 17 „

MYDŁO białe, dobre, pół kilo 18 „

KROCHMAL ładny, pół kilo 14 „

Wszystkie inne towary znacznie potaniały o czym Szanowna P. T. Publiczność może się przekonać w handlu moim. Dziękując Szanownym Odbiorcom za dotychczasowe zaufanie, polecam się i nadal łaskawym a licznym rozkazom

Uniżony sługa

Leonard Solecki

(B. ogł. Syks. 30.)



poleca się — znany handel **Władysława ADAMOWICZA** w Brodach na pograniczu rosyjskim w cenie za zł. 1.20, 1.40, 2.50 i 3.50 za funt. Cennik gratis.

Na karnawał!

Cukry deserowe (pomadki) nadziewane różnymi smakami 1/2 kl. 1 złr.

Czekoladki nadziewane pomadką, likworem, galaretką, masą orzechową, kremami itp. 1/2 kl. 1.20 ct.

Herbatniki 40 gałunków zawsze tylko świeże, pół kilo 80 ct.

Owoce kandyzowane, jak francuskie 1/2 kl. 1.20 ct.

Karmelki nadziewane, 20 gałunków 1/2 kl. 50 ct.

Miętoty pomadki, zalecane przez lekarzy jako skuteczny środek przeciw chrypce, 1/2 kl. 80 ct.

oraz wiele innych wyrobów cukrowych, pierwszej jakości, ogólnie przez moich odbiorców chwalone i jako najlepsze uznane, poleca znana już **fabryka cukrów** 11

Jana Höflingera

Lwów, Teatrna 8.

Za opakowanie nie nie liczę.

FRANCISZKA BOUMEL właścicielka pracowni sukien damskich we Lwowie ul. Kręta 1. 7. II. p. **powróciła już z Paryża** po przesłanym polubie tamże i odbyciu studiów praktycznych w pierwszych zakładach paryskich jak Beera, Wortha i J. Marquet z d. 1 marca otwiera **szkołę paryskiego kroju.** Oplatę za kurs cały 40 zł. 499

Pyroline

jako najlepszy i najtańszy środek do oświetlenia budynków gospodarczych, gorzeń, młynów, tartaków i t. p. poleca i utrzymuje na składzie główny zastępca dla Galicji i Bukowiny

ANTONI KOFLER

Lwów, Brajerowska 14. Odsprzedającym stosowny rabat.

W przeciągu

kilku godzin.

Przyjmują się suknie balowe i ubrania frakowe do chemicznego czyszczenia, odnowienia i prasowania.

Pierwszy wiedeński zakład

czyszczenia płam

Szymona Weissa

ul. Kopernika 12.

Patent. PRAKTYCZNA NOWOŚĆ. Patent.

APARAT do froterowania posadzki

opatentowany we wszystkich państwach Europy i Ameryce. Nieprześcigniony w praktycznej, eleganckiej i silnej budowie usuwa zupełnie nużącą pracę nożnego czyszczenia, łatwy w użyciu, tak, że każde dziewczę naciśnięciem rąk froteruje posadzkę bez żadnego wysiłku.

Zamówienia przyjmuje pod adresem **W. Faranowski** (wynalazca i właściciel) w Podhajcach i ekspedycja.

Staranne opakowanie aparatu „Phönix” nie liczę. Na żądanie wyśłam prospektu.

Piwo słynne z hanackiego srodu

z BROWARU

Barona D. Guttmana w Tobitschau

(Morawa) koło Ołomuńca

poleca we flaszkach zaopatrzonych winietą herbową **Barona D. Guttmana** prócz napisu „Morawskie piwo z browaru państwa Tobitschau” (koło Ołomuńca). 509

Flaszki niezaopatrzone winietą herbową nie są oryginalne.

Z poważaniem

JÓZEF HERNBALL

Telefon nr. 220.

ul. Kaśmierzowska 1. 17.

!!! Najlepszą marką szampana !!!

francuskiego jest

„George Goulet”

wyłączny skład i sprzedaż na flaszki i kieliszki w handlu

Stanisława Wojciechowskiego następców

Z. Zadurówicza i Spółki

Lwów Akademicka 6.

Ces. król. uprzyw.

Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha Następców

Jakóba Sprechera i Spki

we LWOWIE

poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongout” na nalewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy. 21

Składy dla miasta: ulica Halicka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.

Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Handlowe

we LWOWIE

poleca do siewu wiosennego:

Wszystkie gatunki traw, koniów, marchwi pastwnej, buraków i końskiego zębu — po wyjątkowo niskich cenach, przyjmując gwarancję za siłę kiełkowania. — Wysyłki na prowincję skutecznie natychmiast i wolne od porta.

Najlepsze stołowe oliwy!

Pierwszego francuskiego Towarz. przemysłu olejnego **L' OLIVE** w Nicei i Marsylii, dostarczamy:

Extra Vierge superieure po złr. 95.
Blanquette „ 90
Aix najlepsza „ 80
Aix, delikatna słodka I „ 70
Aix „ II „ 66

za 100 kilo opłatnie wraz z cłem do wszystkich stacji kolejowych austriackich. — Zapłać w 2—4 miesiącach. — Zamówienia są wprost z Francji załatwiane, i zawsze tylko świeży towar, po 25 i 50 kl. się wysyła. —

Generalne zastępstwo L' Olive ma Philipp J. Gaiger, Wien IX 1.

Tam także są świeże trufle Perigord. Wysyłka wprost z Perigord w koszach po 2 1/2, 3 do 4 kilo.